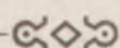
Stare błędy w nowej formie.

Ehrhard, Schnitzer, Wahrmund.



Do ostatnich czasów uniwersytety katolickie w Niemczech i Austryi były siedzibami głębokiej nauki teologicznej i postępu w różnych dziedzinach wiedzy. Chęć reformowania wszystkiego, rzekomo według nowych wyników badań, udzieliła się też kilku profesorom i teologom niemieckim, którzy pod sąd swego rozumu stawili prawdy wiary i ustanowienie Kościoła, odbierając mu wszelkie cechy instytucyi Bożej. Modernistyczna nauka, która poza aulę uniwersytetu na razie nie wychodziła, po ukazaniu się encykliki: *Pascendi* wystąpiła w całej nagości herezyi, głupstwa i pychy. Jak każdy błąd, który się rozszerza ma swych zwolenników, tak musi mieć i swych koryfeuszów, do takich zaliczyć należy profesorów Ehrharda z Strasburga, Schnitzera z Monachium i Dr. Wahrmunda z Insbrucku.

Prof. Ehrhard wystąpił przeciw encyklice Ojca św. o modernizmie, krytykując poszczególne jej części. W swej napaści na Kościół, wykazał nieświadomość teologii i niezrozumienie samej encykliki. Fałszywe w tej sprawie stanowisko zajęła *Germania* drukując błędne poglądy strasburskiego profesora. Na pochwałę Ehrharda dodać można, że błędy swe odwołał, zapewniając o swej uległości i przywiązaniu dla stolicy apostolskiej, przeprosił Ojca św.

Schnitzer, prof. dogmatyki w uniw. w Monachium, piętnuje sam siebie wystąpieniem wprost wrogiem przeciw najwyższemu zwierzchnictwu Kościoła. O ile spokojniejsze, pełne taktu i objektywności są oświadczenia protestanckich uczonych jak Paulsena, Haucka, Tröltscha, Euckena i innych co do encykliki papieskiej.

Według wywodów Schnitzera, encyklika *Pascendi* narusza wolność wiary, wolność nauczania, wolność prasy, niescholastyczny kierunek filozoficzny, historyczną metodę i krytykę. Bez-

podstawność zarzutu jest widoczna. Schnitzer żąda wolności w sprawie wiary, zapominając jako prof. teologii, że przynależni jesteśmy do Kościoła i wiary; kto szuka wolności wiary w obrębie Kościoła pozostając, ten nie jest już katolikiem. Wolność nauczania w rzeczach wiary nie istnieje w katolickim Kościele, musimy tego uczyć, czego uczy Kościół kat., to prawo obowiązuje nawet papieża, który nie może głosić nowej nauki.

Schnitzer żąda wolności prasy; aby mógł pisać co mu się podoba! Żadne państwo nie daje całkowitej wolności prasie, a Kościół miałby dozwalać pisać przeciw wierze i moralności? Według Schnitzera, encyklika potępia całą antyscholastyczną szkołę. Jeżeli zaleca w seminaryach i klasztorach studyowanie tomistycznej filozofii, czyż przez to potępia inne filozofie? Owszem papież wyraźnie żąda, aby istotne zdobycze filozofii były uwzględniane.

Wreszcie, papież nie potępia historycznej krytyki, ale potępia modernistyczne dowodzenia całkiem niezgodne z Objawieniem Bożem.

Jeżeli encyklika gromi modernizm, nie osądza tego lub owego katolickiego kierunku szkolnictwa, ale występuje przeciw antychrześcijańskiemu systemowi nauczania, który oparty na pogańskiej filozofii i radykalnej protestanckiej teologii, usiłuje się wkradać do katolickiej teologii. Co najsmutniejsze, że w pracy Legenden-Studien uwłacza Boskiej Osobie Jezusa, zaprzecza cudów sprowadzając je do legend. Z napaści Schnitzera wieje nienawiść, pycha i bunt przeciw Kościołowi.

Rzadko zdarzy się słyszeć z ust człowieka wykształconego, tyle cynizmu o katolicyzmie jak to wypowiedział Dr. Wahrmund prof. uniwersytetu na publicznem zgromadzeniu w Insbrucku w d. 18 Stycz. b. r. Cokolwiek napisano w książkach i czasopismach wrogich Kościołowi, to zebrał i wyłożył Wahrmund przed 2,000 słuchaczów, kobiet i mężczyzn i podał jako wynik głębokich studyów i badań. Nie znalazła uznania w mowie profesora żadna z tajemnic Objawienia, żadna pozytywna nauka wiary kat. Kościoła, począwszy od zasadniczego dogmatu istnienia Boga,

aż do wiary w świętych PP. i działaniu religii na umoralnienie człowieka.

Według wniosków Wahrmunda wiarę w istnienie Boga przejęli chrześcijanie jedynie od żydów, a z biegiem czasu przeistoczyli jednego Boga w Trójcę Przenajświętszą. Zamiast pogańskich bożków stawił sobie Kościół katolickich różnych świętych PP., których Papież bez miary ustanawiać ma prawo. W Najśw. Pannie widzi Dr. W. jedynie niewieści element chrześcijańskiej legendy o bożkach. Ponadto, nie Bóg stworzył człowieka ale przeciwnie—człowiek Boga, gdyż Kościół katolicki przybrał swego Boga w namiętności ludzkie, uczynił go *dzieckiem*, które musi tańczyć jak papież zagra. Mszę świętą uważa za niedorzeczność, również odrzuca wiarę w cuda.

Mówca twierdząc, że chrześcijańskie zapatrywanie na świat już się przeżyło, nie przekonał w czterogodzinnej mowie słuchaczów, a tem mniej nie zwyciężył prawd Kościoła; bo więksi jeszcze myśliciele i kacerze czynili zamach na Opokę Piotrową, a nie zdołali jej szkody uczynić.

Przed kilku laty występował Dr. Wahrmund w szeregu katolickich uczonych a i dziś, zaprzeczając zasadniczym dogmatom wiary, broni się przed mianem bezbożnego, niewierzącego, tłumaczy się tajemniczością wiary katolickiej. Ta bezczelność Wahrmunda z jaką pragnie w szerokich kołach ukryć prawdę swych przekonań, rzuca cień na charakter człowieka,który ma być świecznikiem dla uczącej się młodzieży.

Wywody Wahrmunda rzucają smutne światło na jego wiedzę naukową. Pomija bowiem wszelkie dowody Objawienia Bożego, a opiera się na bezmyślnych i kłamliwych zdaniach socyalnej demokracyi i masonów. Hipotezy pojedynczych katolickich uczonych stawia jako zdania Kościoła,wyszukuje argumentów, aby tylko zohydzić wiarę.Kościół nigdy stanowczo nie określał czasu kiedy początek wziął świat i ludzie, ani oznacza jak długo świat będzie istniał. Jeżeli prof W. z takim dowodami występuje przeciw Kościołowi, wykazuje wielką nieświadomość, niegodną profesora uniwersytetu i to w dodatku profesora *prawa kościelnego*, czyni krzywdę jak słuchaczom tak i nauce, głosząc rzeczy pozbawione całkiem prawdy i logiki. Słusznie też odpowiada, nes-

tor katolickiej filozofii, *Willmann* obecnym Agnostykom: „Agnotycy twierdzą: „nie wiemy i nic nie będziemy wiedzieli; nie mamy odpowiedzi na ostatnie pytanie, nie mamy rozpoznania najwyższych prawd"; a równocześnie zapewniają: jesteśmy gorliwymi uczniami nauki;—gorliwość zaprzeczająca istnienia duszy; nauka zaprzeczająca Boga i rzeczy ostatecznych, a zasadzająca się na powierzchowności i przemijających osobistych doświadczeniach!.. Takiej taktyki trzymają się dekadenci, pragną stworzyć sobie środowisko, w którem byłoby im wygodnie".

Kościół przez 2,000 lat umiał nauczać i wychowywać narody, był błogosławieństwem dla kultury i cywilizacyi. Uczeni, więksi niż Wahrmund, poeci, malarze czerpali w nauce Kościoła zasób najwznioślejszych idei i poglądów, a wiedzeni duchem wiary tworzyli arcydzieła. Nauka zawdzięcza swe wstępne prace na wszystkich polach Kościołowi, a dziś Wahrmund śmie zohydzać Kościół, zwać go zakładem ogłupiania ludzi, głosić, że zapatrywania Kościoła nie mogą być zgodne z wolną nauką świecką. Kościół wyciągnął z bagna ciemnoty i barbarzyństwa niekulturalne narody, umoralnił je, dał im duchową moc do krzewienia cnót, nauczył szanować pracę i władzę. Co zaś stworzyła nowoczesna nauka o uświadamianiu i bezwzględnej wolności? Krwawemi głoskami zapiszą się czasy obecne w księdze historyi, bunt, niezadowolenie, egoizm, wolna miłość, anarchia i rewolucya oto jej owoce. Wobec takiego stanu rzeczy, śmie jeszcze Wahrmund oskarżać moralność Kościoła, a głosić zwycięstwo wolności? Profesor prawa zapomina, że kto wiarę w sercu człowieka burzy i wydziera, ten dopuszcza się zbrodni przeciw całemu społeczeństwu.

Cóż to za profesor prawa kościelnego, który przemawia *przeciw* zasadom Kościoła? Czyż można znaleźć coś więcej dziwnego i niepojętego? Wahrmund podcina korzeń pnia na którym siedzi. Czy może katedrę prawa kościelnego objął jedynie dla widoków materyalnych? Cóżbyśmy powiedzieli o matematyku, któryby zaprzeczył mnożenia liczb?

Wystąpienie prof. W. wykazało grożące dla wiernych niebezpieczeństwo, ujawniło potrzebę i doniosłość encykliki „Pascendi". Po każdym błędzie zawsze plewa i kąkol złej woli odpa-

da, aby się tem więcej ziarno nieskażonej nauki katolickiej wzmocniło w sercach wiernych. List okólny biskupów Niemiec wydany w d. 20 gr. r. z., z powodu błędów modernistycznych, wytłumaczył ducha encykliki Ojca św., wyjaśnił stosunek wiary do nauki i wykazał jedność, czystość i niepożytość wiary i Kościoła.

M. N.

Ks. ZYGMUNT GOLIAN.

CZEM NARÓD STOI.*)

Wpośród walki jaka się toczy w łonie ojczyzny naszej, szczególniejsza obawa przejmuje nas o niewiasty. O niewiasty, które zamiast się kształcić na matki machabejskie, na Symforozy, na Felicyty i Perpetuy na wzorach starych naszych Jadwig, Kunegund, Salomei, kształcą się na kapłanki jakiejś nowej religii, w której Chrystus jest tylko zasłoną jakiejś pogańskiej wolności i uczuciowości! Jakich synów takie matki wykształcą biednemu krajowi? jaką tarczą będą dla mężów swoich w chwili wielkiej potrzeby? Wszak niewiasty wykształcone na świstkach zapisywanych ideami chorobliwemi jakiejś religii bez Kościoła, jakiegoś Kościoła bez Papieża, jakiegoś papieża bez niezawisłości wobec tronów i ludów, jakiejś Ewangelii spisanej przez ewangelistów ducha czasu, jakiegoś Chrystusa bez królestwa, które gwałt cierpi, jakiegoś krzyża bez bólu i sromu, jakiegoś wieńca cierniowego mającego z narzędzia męki i zelżywości stać się próżności ozdobą. Czy sądzicie pytam, że te niewiasty przechowają dzieciom i wnukom waszym tę wiarę, którą bądź co bądź jeszcze żyje naród nasz i ta ojczyzna, która tylko siłą wiary swoich bohaterów i siłą wiary swego ludu wzniosła się do wysokości cudu i nadzwyczajnych przeznaczeń.

Czem rozumiecie pękają struny życia wewnętrznego u nas? Czem rozbita jedność nasza wewnętrzna, ta najwyższa siła moralna? Pan polski śpiewał: „Jeden tylko jeden cud—z szlachtą pol-

---

*) Z niedrukowanych rękopisów zestawił *ks. M. N.*

ską polski lud". Czemu aż cudu potrzeba na zwrócenie tej jedności? Kto ją zniszczył? Centralizacya Demagogii, lud ich nie słuchał, nie rozumiał, lud ich nie czyta. Kto więc czy nie złe wychowanie? Wołają niektórzy: kapłani jednoczcie nas! Zgoda, ale bądźcie przynajmniej blizko Kościoła waszą wiarą, piszcie, mówcie, działajcie po katolicku, niech sile przywiązania do ojczyzny—odpowie siła waszej religii, nie na frazesach polegającej i na formach jakieście sobie sami wymyślili lub narzucone przez strach opinii przyjęli, ale sile tej religii, której wam starzy przodkowie wielkie wzory zostawili, a wróci i siła i zgoda!

Idzie nam nie o spróchniałki świecące się jeszcze gdzieniegdzie zielenią mchów i pleśni, ale o latorośle w których spoczywa przyszłość Kościoła i naszego kraju, idzie nam o młodzież, która w uczuciu instynktowem swych przeznaczeń biedzi się sama z sobą i nie będąc kierowaną silną dłonią rzuca się, jak się rzucają stada młodych rumaków doświadczając swej cierpliwości, jak się rzucają niedorosłe orlęta ze swych gniazd, gdy zgrzybiałym rodzicom stępiały i szpony i źrenice i skrzydła, że ani powstrzymać ani wodzić piskląt swoich nie są zdolne! O młodzież nam idzie, która, gdybyśmy ją karcić chcieli za wybryki niedoświadczonej i niedojrzałej działalności słusznie odpowiedziećby nam mogła: „A co się stało ze staremi dłoniami, które nami kierować miały. Czemu ci, którzy nas winni trzymać, tresować, powściągać, na wyścigi popychać nam się dają, zadowoleni z dłoni naszych poklasku? Gdzie jest dzielność ich rozumu, gdzie jest dzielność ich powagi, gdzie jest dzielność ich woli, gdzie jest dzielność ich ojcowstwa, gdzie jest dzielność ich rady, ich słowa? Idzie nam o słowa spisane, drukowane i deklamowane, z których każde zdradza dziecinną słabość, ale młodość i jędrniej i piękniej i pełniejszą pieśnią je deklamuje a ma tę wyższość, że tego nie czyni dla poklasku, bo ona jest panią i rozdawczynią poklasku!

Bądźcie sobą, bądźcie młodymi, powtarzamy im ale zapominamy, że każda rada najlepiej się zaszczepia przykładem. Czy wiecie odkąd dzieciuchy i młodzież bawi się w ludzi dojrzałych, skończonych?—odkąd ludzie dojrzali zaczęli się bawić w młodzież i dzieciuchy, a nie trzeba wam mówić kiedy, jakim sposobem to nastąpić mogło, od czego się to zaczęło?

To się nie zaczęło od utraty dzielności waszych rozumów, dzielności nauki, dzielności naszej woli, dzielności rady, to się zaczęło od utraty dzielności religijnej, dzielności wiary, dzielności, którą obdarza znajomość Chrystusa, a która jest wielkiej dzielności bodźcem, źródłem i puklerzem. Mimo wszystkich wysileń, pokolenie stare nie może się zdobyć na odzyskanie tej dzielności na drodze prawdy, bo wysiłki są wielkie lecz nie są prawdziwe! Duch wolteryanizmu jak trupi zapach zalatuje jeszcze w najpoważniejszych, a często nawet w religijnych sprawach

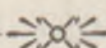
Wyznać jednocześnie musimy, że jakkolwiek czasy nasze nie są czasami bezbożności, daleko im jeszcze do dzielności religijnej, że jeżeli dni, w których żyjemy nie są już dniami szydzącej i wzgardliwej, nienawidzącej niewiary, to im jeszcze daleko do dzielności tej wiary, która z garści wierzącego narodu czyniła góry i przenosiła je, aby były strażnicą katolickiego świata. Jeszcze nam smakują, choć się tego wypieramy, owe zdania, które poddają w wątpliwość wartość gruntownie religijnych zdań, jeszcze smakują owe słówka, które zdradzają więcej niż powątpiewanie o najwyższych prawdach religijnych. Jeszcze się podobają owe żarty i półżarty z takich praktyk religijnych, jak post, spowiedź i Komunia św., z któremi ludzie nawet skądinąd poważni, nie wahają się odzywać w obecności nawet kapłanów. Jeszcze nam zanadto świeci nadzieja nie oparta na obowiązkach względem Boga i przyszłego życia, nadzieja oderwana od nadziei zbawienia duszy, jeszcze nam za nadto migocze widmo raju na tej ziemi, jeszcze nas denerwuje resztka opium filozofii cielesnej, która o piekle i niebie chyba jako o krainach poezyi myśleć pozwala! A nadewszystko jeszcze nas oślepia myśl o religii bez obowiązków, o Kościele, któryby tylko posługiwał sprawom ziemi, o nabożeństwach bez związku z życiem religijnem i dlatego co tylko wyjdzie z głów naszych, z serc naszych, z ust naszych, z woli naszej wszystko jest tylko płodem poronionym"! Powiadacie, że do śmieszności staczamy turnieje z nauką? Z nauką? Jaką? Prawdziwą? Kto z was słuchających nas pilnie, nie powiem z pobożną, ale po prostu z uczciwą uwagą mógłby to powtórzyć?... Kto z was nie odda nam świadectwa, że ile tylko razy nadarzyła się sposobność podnosiliśmy zawsze dzielność i potrzebę wykształ-

cenia umysłowego, wszak Kościół nie tylko prawdziwej nauki nie potępia, ale owszem bierze ją w obronę przeciw nieukom, że potrzebę nauki, odpowiedniej nowemu powołaniu, czyni potrzebą sumienia. Jakto! my kapłani mielibyśmy powstawać przeciw wykształceniu umysłowemu, my, którzy zanim stanęliśmy przed wami w charakterze nauczycieli religii, musieliśmy podjąć, jako warunek powołania, kilkoletnią pracę około wykształcenia naszego umysłu! Czy wiecie kto nam to zarzuca? O z pewnością nie uczeni, ale ci, którzy się nigdy niczego uczciwie nie nauczywszy o wszystkiemby chcieli rozprawiać i o najwyższych kwestyach decydować, którzy goniąc resztkami zużytego lub co gorsza nadużytego talentu stawiają się za rodziców, za kierowników epoki. Nie, nie przeciw uczonym ale przeciw nieukom wyrokującym z trójnoga powstajemy, przeciw rzeczywiście tym starym, zepsutym wiatrakom, w których dyabeł miele swój kąkol, aby go udawać za mąkę pszeniczną i aby nim truć umysły i serca!

NAUKA PEDAGOGJI.

(Ciąg dalszy).

Znaczenie wychowania dla jednostki i ogółu.



Potrzeba wychowania.

Natura człowieka pragnie wychowania i posiada też odpowiednie zdolności do zaszczepienia w sobie pierwiastków wychowawczych. Gdybyśmy nie posiadali talentu wychowawczego nie moglibyśmy przelewać go innym do duszy; widzimy, że w duszy dziecka tkwi już zarodek dobrych lub złych skłonności, że więc staje się więcej lub mniej wrażliwe na wszczepiane mu poglądy.

Człowiek potrzebuje wychowania, gdyż rodzi się słabym i ułomnym, a bez kierownictwa właściwego nie mógłby się stać pożytecznym społeczeństwu.

O tej potrzebie wychowawczej mówi nam doświadczenie i spostrzeżenia naszego życia.

Wprawdzie natura i zewnętrzne otoczenie życiowe dopomagają do kształcenia i wychowania człowieka, ale dziecko bez pomocy ludzkiej nie może się obyć. Żadna istota żyjąca nie przychodzi na świat w większem stanie niedołęstwa, bezsilności jak człowiek, żadna też nie potrzebuje tak długich zabiegów i pieczy, aby się należycie rozwinąć. Bez pomocy ludzkiej dziecko nie osiągnęłoby swego przeznaczenia i stąd nie możemy się równać ani ze zwierzęciem ani z rośliną, bo one rozwijają się samodzielnie i mogą się obyć bez pomocy ludzkiej.

Dziecko jest fizycznie i duchowo słabe, a sama natura nie może mu dopomódz.

Wolno i stopniowo rozwija się dziecię, wolno rośnie fizycznie, a jeszcze wolniej umysłowo. Chociaż ciało i duch posiadają w sobie prawa rozwoju, i każda zdolność z przyrodzonym popędem dąży do rozwoju, to jednak te wrodzone właściwości nie mogą się samodzielnie rozwijać i uzupełniać, natura człowieka bez obcej pomocy pozostanie spętana i nierozwinięta.

a) Przekonujemy się, że fizyczny organizm bez pomocy obcej, w pierwszych latach istnienia swego, nie dałby sobie rady. Chociażby dziecię jak najzdrowsze przyszło na świat, bez opieki starszych zmarnieje i umrze. Gdyby nawet jakiś czas żyło, nie będzie posiadać należytych sił do samodzielnego rozwoju.

b) Jeszcze ważniejszą rolę odgrywa prawo natury w duchowej części człowieka, t. j. w sprawach duszy i duchowych jej potrzebach. Wymaga ona dojrzałego, zdrowego, duchowego kierunku, i stąd też wychowanie uważamy za czynnik oddziałujący na duchową i moralną stronę człowieka. Pojęcia ewolucyonistów, że człowiek kierowany przyrodzonymi popędami, sam się do doskonałości wznieść może, są bezzasadne i sprzeczne z historyą i doświadczeniem życia. Bez duchowej pomocy, człowiek zaledwie słaby dawałby odblysk swego rozumu zdolności i tylko zwierzęcym instynktem kierowaćby się musiał, idąc za popędem zmysłów, które wychowanie ujarzmia i we właściwych utrzymuje granicach.

Wszelkie właściwości i zdolności duchowe, rozum, pamięć, wola, uczucie potrzebują kierunku wychowawczego, i to osoby

silnej, rozumnej, obdarzonej dobrą wolą, któraby wywierała należyty wpływ na rozwój dziecka.

Z zewnętrznem doświadczeniem harmonizuje wewnętrzne przeświadczenie, które nam wykazuje, że za pomocą obcego światła, oświecamy własny rozum i stajemy się panami naszej natury.

Potrzebę wychowania odczuwamy, bo w naturze człowieka jest pewne pragnienie i potrzeba kształcenia, doskonalenia się, wzmocnienia słabych swych sił. Prawa Boże złożone w sercu człowieka żądają ukształcenia i wychowania.

3. Nie mniej stwierdza tę prawdę historya wieków, że człowiek tylko przez wychowanie może się wywyższyć, wyswobodzić z instynktów zmysłowych, że po wszystkie czasy, choć całkiem odmienny i surowy, istniał kierunek wychowawczy. W pielęgnowaniu ciała w nadaniu ludziom zręczności prześcigano się, a nie mniej przestrzegano obyczajów i napomnień dla młodzieży.

4. Po wszystkie czasy wychowanie spoczywało w rękach dorosłych, doświadczonych ludzi, bo wszystkie pokolenia uznały potrzebę wychowania jako potrzebę natury; nie stworzyły jej też społeczne stosunki, bo są one *prawem natury i przyrodzonego ładu*. Potrzeba wychowania przez grzech pierworodny się wzmogła, bo wola w człowieku stała się słabszą i skłonniejszą do złego. Wzmagająca się kultura, subtelność uczuć i obyczajów, wzmogły też zapotrzebowania wychowawcze, dziatwa narodów cywilizowanych większej niż dawniej wymaga pielęgnacyi ciała.

Możność wychowania.

Ponieważ człowiek łaknie wychowania, posiada też zmysł wychowawczy, i łatwo sobie przyswaja prawidła wychowania.

Wychowanie jest przyczyną do kształcenia się w obszerniejszem znaczeniu, a umiejętność kształcenia należy do zalet człowieka i daje mu pewną wyższość duchową. Dziecię jest istotą wrażliwą, tak, że z łatwością naszych wiadomości udzielić mu możemy, nie czyniąc je odbiciem własnych zapatrywań. Dziecko przyjmuje podaną mu naukę na swój sposób, kombinuje i roz-

waża. Dowód, że człowiek czynniki wychowawcze jak duchowe tak i cielesne przyjmuje i na nich się kształci, daje nam *historya i doświadczenie.*

5. U jednostek rozwiniętych dzieli się pociąg wrodzony na: pociąg naukowy i pociąg do wiedzy.

Widzimy, że każda normalna jednostka posiada w sobie zarodek rozwoju w miarę potrzeby, w każdym człowieku spostrzegamy pewne duchowe znamię, które go wywyższa ponad inne twory przyrodzone. W przeświadczeniu, że dziecko jest duchowo uzdolnione i godne wychowania, rozpoczyna nad nim dorosły pracę wychowawczą, rozbudzając wrodzone uzdolnienie i rozszerzając widnokrąg umysłowy.

To znajdujemy już nawet u narodów pierwotnych pozbawionych jeszcze kultury; nawet najmniej oświecone ludy, oddalone od europejskich wpływów oświaty, posiadają pewne prawidła wychowawcze, a chociaż one głównie do pielęgnacyi ciała się odnoszą, stają się podatne wpływom kultury naszej i łatwo przyswajają sobie naukę. Dziecko natury nie zadowala się tem co mu natura daje, ale dąży do czegoś lepszego, do poznania piękna, przystraja ciało swe w błyskotki, broń, uczy się fechtunku, zręczności w zapasach wojennych, śpiewem, tańcem uprzyjemnia sobie życie, objawy, które przy zupełnej zależności od natury nie byłyby możliwe. Te popędy i pragnienie ludów niekulturalnych są miarą potrzeby wychowania. Chociaż stopień zdolności wychowawczych jako u pojedynczych ludzi, tak i u poszczególnych narodów jest różnorodny, to jednak pociąg i zdolność zaszczepienia sobie nauk posiadają wszystkie narody. Dowiedzioną jest prawdą, że zupełnie dzicy ludzie nie trzymają się jarzma natury, ale czynią ją sobie poddaną, że tworzą sobie szereg pojęć, sądów i te wyrażają w formie właściwej, a działanie ich sprzeczne jest z prawidłami mechanicznemi natury.

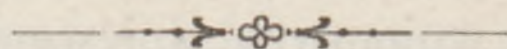
Człowiek jest *społecznikiem*, należy do rodziny, do narodu, szczepu, posiada obywatelskie i religijne związki i prawa. Żyjąc z ludźmi rozwija się coraz więcej, czem więcej uświadomiony tem też więcej oddziaływa na mniej uświadomionego, i zachęca go do nauki i badania.

2. Stwierdza to historya. O ile sięgają nasze wiadomości o istnieniu poszczególnych szczepów, wiemy, że ludzie chętnie się kształcili i kształcą, jak tego dowodem reformy w Japonii, Chinach, Egipcie, Meksyku i innych krajach zamorskich. Przed wiekami jako i dziś, ludy tak samo chciwe były wiedzy. Biernemu sposobowi wychowania odpowiada czynnik działający, kierowany ręką ludzi dojrzałych. Wiedzeni wewnętrzną potrzebą, podejmują się pracy wychowawczej naprzód rodzice, rodzeństwo, krewni i służba. Ta czynność wychowawcza odbywa się częściowo bezwiednie, częściowo według nakreślonego planu. Pociąg wychowawczy jest więc wrodzonym czynnikiem. Ze wzrastającą kulturą wzrasta też potrzeba wychowania i zdolność wychowawcza. (D. c. n.)

Nowoczesne duszpasterstwo



KIEROWNICTWO PARAFII.



Duszpasterz ma wiernych pouczać, prowadzić i uświęcać. Ważną jest rzeczą zbadać na czem zasadza się praca duszpasterska w naszych czasach, na co najwięcej zwracać należy uwagę przy kierownictwie parafian, aby godnie spełnić posłannictwo Chrystusowe.

Kapłan, jako duchowy przełożony wiernych, musi czuwać nad parafianami i to nie tylko zajmować się prowadzeniem do Boga poszczególnych pobożnych osób, ale czuwać nad całością parafii. Dobry pasterz zna owce swoje, woła je po imieniu, a gdy jedna zaginie opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć i szuka zaginionej. Te słowa Zbawiciela dają najlepszą wskazówkę, że głównem zadaniem i celem kapłana to piecza nad ludem powierzonym, aby jedna zaraźliwa owca nie zatruła bogobojnej gromady. Działalność apostolska św. Pawła wykazuje, że troszcząc się o wszystkie parafie i gminy katolickie, nie zapomi-

nał o jednostkach zbłąkanych, ale z ojcowską dobrocią tulił je w swe ramiona, pocieszał, krzepił i do Boga prowadził. I stąd z całym spokojem wydaje o sobie świadectwo: *przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawałem napominać z was każdego ze łzami* [1]). Kiedyż potrzebniejszą się stała podobna troska i piecza nad duszami chrześcijan, jeżeli nie w naszem stuleciu? Dawnymi czasy, gdy żywa wiara istniała w ludzie, gdy miłowano Kościół, skupiali się wierni około swego pasterza i chętnie szli za jego nauką. Ale dziś czasy się zmieniły, duch reformy i wolności owionął ludy katolickie, coraz więcej odłączają się od Kościoła i pasterzy, coraz innych szukają dróg i przewodników. Dziś wrogo patrzą na działalność pasterza, niema łączności parafian z duchowieństwem. Jeżeli kapłan godnie chce spełnić powierzony mu urząd, nie może pozostawić na rozdrożu opieszałych owieczek, a dążyć i zespolić się tylko z tymi, którzy gorliwymi się okazują. Zadaniem kapłana to zbliżenie się do zbłąkanych, umiłowanie ich i zwrócenie na drogę cnoty. „Jeżeli lud odsuwa się od pasterza, pisze Leon XIII do biskupów francuskich, muszą pasterze iść za ludem i między lud"... Św. Paweł nie czeka zanim Ateńczycy przyjdą do jego mieszkania, ale idzie naprzeciw nich do Areopagu. Kapłan nie jest posągiem martwym ale istotą żywą, czynną, krzątającą się, aby dla Boga dusze pozyskał. Kapłan ma szukać błądzących nie tylko w celu zwrócenia ich Chrystusowi, ale żeby ich uchronić od niebezpieczeństw zepsutego świata! A niebezpieczeństwa są straszne, liczne, wielostronne i stąd nie byłby kapłan prawdziwym pasterzem, gdyby nie zbliżał się do tych nieszczęśliwych jednostek, nie dopomagał im w pracy dla nieba.

Nie można oddziaływać na masy ludu, na całą parafię, jeżeli się nie oddziałuje na jednostki, jeżeli się do nich nie zbliża z duchem miłości i zaparcia siebie. Im więcej jednostkę pobudzimy do czynu, tem lepsze życie wieść będzie cała parafia; im obfitsze w błogie działanie jest życie parafii, tem silniej czują się do pracy wspólnej pociągnięte jednostki.

---

[1]) Dz. ap. XX, 31.

Czasy obecne wymagają zbliżenia się pasterza do owieczek, obcowania z ludem. Nasamprzód zbliżyć się musimy do dziatwy w nauce przygotowawczej. Nie można się zadowolić zbiorową nauką, ale jeżeli chce się dopiąć celu, trzeba poznać indywidualność każdego dziecka, jego charakter i przymioty, środowisko w którem wzrasta; oddziaływać na jego umysł, wolę, ducha, pracować nad uszlachetnieniem serca, przysposobić do życia pobożnego i uczciwego, wzniecić zapał do cnoty i umiłowania piękna.

Praca taka zagrzeje serce dziecka, działa jako promień wiosennego słońca na glebę zamarzłą. Serce dziecka budzi się, uszlachetnia, staje się wrażliwem na dobro, piękno i chętnie idzie za głosem kapłana. Aby zdobyć serce dziecka nie wiele potrzeba zachodu, jedno pozdrowienie, nieznaczna pochwała, pieszczota pociągnie serce dziecka do wdzięczności i ufania swemu przewodnikowi.

Przez miłe obejście z dzieckiem jednamy sobie serca rodziców. Uczyń dobrze dziecku, a jako za dotknięciem laski magicznej, otworzy się ku tobie serce ojca a tem więcej serce matki. Ileż to razy dziecię stało się aniołem pojednawczym między Bogiem a grzesznikiem!

Gdy roztropny i gorliwy kapłan pozyska serca dziatek, wtedy nie trudno mu będzie odzyskać dawne ich przywiązanie, chociaż świat z swemi doktrynami odwróci je od Kościoła i Boga i niechętnie usposobi do duchowieństwa.

Troszcząc się o dziatki nie zapominajmy o dorastającej młodzieży. Ona więcej niż inni potrzebuje opieki, bo to przyszłość narodu, podstawa społeczeństwa! Skoro więc dziewczę lub chłopiec opuszczą szkołę, wstąpią do służby lub warsztatu, baczną na nich potrzeba zwracać uwagę.

Nie łatwy to sposób utrzymać nadal ten łącznik duchowy, służba bowiem co chwila nowe przyjmuje miejsca i posady, młodzież przenosi się z miasta do miasta, bez zawiadomienia nawet swego pasterza o opuszczeniu parafii.

Należy temu zapobiedz przez nauki niedzielne, w których objaśnia się, że młodzież opuszczająca parafię powinna o tem powiadomić proboszcza, aby mógł jej udzielić pewnych wskazó-

wek, wskazać zgromadzenia, związki do których się udać może o pomoc w potrzebie; ostrzedz wreszcie o niebezpieczeństwach jakie zagrażają dziewczynie samotnej w obcem mieście. Jeżeli młodzież biorą do wojska, niechaj kapłan odprawi Mszę św. na ich intencyę, niechaj przemówi do serca i sumienia, żąda odbycia spowiedzi generalnej, napomina, aby nie zatracali wiary ojców, pisywali do domu i duchem łączyli się ze swą dawną parafią.

Jeżeli rodzina całkiem opuszcza parafię, polećmy ją nowemu duszpasterzowi, aby nadal czuwać mógł nad ich duszami, zaleca się to szczególniej w wypadkach, gdy rodzina wyprowadza się w dalekie, całkiem obce im strony i jest zmuszoną przestawać z innowiercami całkiem im obcymi wiarą i językiem. Wtedy opieka kapłana będzie owym balsamem ożywczym, który spłynie na biedne rośliny na obcą przesadzone glebę. Jeżeli parafia jest liczna a miasto wielkie, należy z pomocą wikaryuszy zakładać Związki katolickie w celu zgromadzenia pod jeden sztandar robotników i pracownic katolickich, a wtedy czuwanie nad owieczkami łatwiejsze będzie, łatwiej poznamy ich rodziny, życie i zwyczaje.

Wielką przeszkodą w duszpasterstwie są owe ogromne parafie liczące po 40—60 tysięcy dusz, bo wtedy całkowite osiągnięcie owoców duszpasterstwa jest wprost nie możliwe. Słusznie też uczynił arcybiskup Paryża, że z chwilą wydania ustawy o rozdziale państwa z Kościołem, założył w Paryżu kilka mniejszych parafii, aby kapłani większą pieczą otoczyć mogli parafian.

U nas jeszcze pod tym względem wiele pozostaje do życzenia, lecz ufajmy, że ofiarność ogółu przyczyni się do wzniesienia nowych świątyń, tam bowiem gdzie rozchodzi się o chwałę Bożą i zbawienie dusz ustąpić musi wszelka prywata i chęć korzyści finansowych odnoszonych z obszernych parafii. Nie jesteśmy na to kapłanami, aby trzosy napełniać i kapitały na hipoteki oddawać, ale na to aby dusze zyskać Bogu i niebo im wyjednać

Z dobrą wolą i roztropnością wiele da się wyjednać, uczynić, drobnymi funduszami wzniesiono już wiele wspaniałych świątyń, trzeba tylko gorliwości kapłańskiej i ducha Chrystusowego!

Do pieczy pasterskiej dopomagają odwiedziny kapłana po domach prywatnych, a więc tak zwane kolędy, gdzie nadarza się sposobność zbliżenia się do rodziny, poznania ich sposobu zapatrywania, ducha religijnego, prowadzenia służby. Pasterz poznaje owieczki a owieczki nabierają zaufania do swego przewodnika. W kościele, na ambonie, w konfesyonale otacza kapłana pewna aureola, wzbudza poszanowanie swej władzy i urzędu, ale nie wywiera tego uroku ojcowskiego zaufania i serdeczności jaką okazać może w rodzinie katolickiej.

Jeżeli zbliżymy się do ludu nie z twarzą urzędową, pełną namaszczenia i przeświadczenia o naszej godności ale z miłością, sercem napełnionem współczuciem, jeżeli ten lud odczuwać będzie, że my porówno cieszymy się z jego szczęścia i jak i smucimy jego niedolą, jeżeli w nas widzieć będzie brata wyrozumiałego i sprawiedliwego, gotowego do posług, wtedy nabierze zaufania i obok należnej nam czci i szacunku darzyć będzie miłością.

N.

Złote myśli.

„Świat to komedya odgrywana na różnych scenach. Widzowie znają ją nieraz dokładniej niż aktorzy“.

Bossuet.

Wielką szczerbę znajdujemy w naszych uczelniach—niema nauk, któreby umiały wznieść duszę młodzieży do ideału obowiązku i pielęgnowania uczuć religijnych.

Em. de Lavalaye.

Masonerya to dopełnienie partyi liberalnych... To filozofia liberalizmu.

Goblet d'Alviella.

Jaka walka ma nas przerażać? Mylisz się, sądząc, że chrześcijanie są ludźmi, którzy wciąż liczą, starają się zyskać, nie przedsiębiorą nic co nie jest pewne i korzystne. Pamiętaj, że my nie potrzebujemy obliczać ani zdobywać—tylko znać nasze obowiązki, wypełniać je i chętnie i szczerze. Jesteśmy na ziemi Kościołem wojującym!

Lud. Veuillot.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ IV.

O Sakramencie Pokuty św.

6. Spowiedź.

Rozważyliśmy kolejno niezbędne warunki do dobrej spowiedzi. Słyszeliście, że Jezus Chrystus ustanowił Sakrament Pokuty, aby ludzie otrzymywać mogli odpuszczenie grzechów po Chrzcie św. popełnionych; słyszeliście, że należy czynić pokutę, żałować za grzechy i chcieć się poprawić. Te warunki muszą być wypełnione, bo gdy ich nie wykonamy, nie możemy liczyć na przebaczenie. Dobry katolik pojmuje jak bardzo zawinił wobec Boga, pragnie też zadosyć uczynić żądanym warunkom. Niejeden mówi: żałowałbym za grzechy, poprawiłbym się, gdyby tylko nie potrzeba wyznawać grzechów, spowiadać się! To się wydaje niejednemu najcięższym warunkiem, choć w rzeczywistości tak nie jest. Abyście zrozumieli należycie obowiązek wyznawania grzechów, wyłożę wam dzisiaj:

I że Jezus ustanawiając Sakrament Pokuty, żąda wyznania grzechów na spowiedzi św.

II a przytem ułatwił nam spowiadanie się.

I.

Spotykamy wciąż ludzi, którzy zaprzeczają tego lub owego artykulu naszej wiary. Mówią: niema Boga, niema piekła! Łat-

wo to powiedzieć, ale któż dowieść zdoła? Ci, którzy tak głoszą, przekonają się po śmierci czego dziś za prawdę uznać nie chcą. Powstały przed trzema wiekami herezye, które uważały spowiedź za zbyteczną, uczyły, że wystarczy wzbudzić żal i prosić Boga o przebaczenie, bo Chrystus P. nie wymagał spowiadania się, jest to tylko wymysł papieży. Taką samą mowę powtarzają niektórzy katolicy, nie wiedzą, że gdybyśmy zażądali od kacerzy dowodów na podobne twierdzenia, nie mogliby ich nam stawić. Wprawdzie dopiero w XIII wieku na Soborze lateraneńskim uchwalono: aby każdy katolik przynajmniej raz w roku obowiązkowo do spowiedzi św. przystępował, ale *spowiedź* istniała już za czasów Apostołów. Przedtem chrześcijanie stosowali się ściśle do przepisów udzielanych im przez Apostołów. Gdyby choć jeden z papieży wydał był wyrok nakazujący spowiedź świętą, byłby zapewne natrafił na opór jak kapłanów, dla których spowiedź jest pracą męczącą, tak i wiernych, nie zbyt chętnie wyznających swe winy. Spowiedź jest więc obowiązkiem objętym przykazaniem, z pod którego ani możny ani ubogi, ani świecki ani duchowny wyłamywać się nie może.

Nadto pragnę wam wykazać, że duch pokuty nie pochodzi od czasów N. Zakonu, ale od czasu istnienia świata, Bóg nie przebaczał bez przyznania się do winy. Kiedy grzech wstąpił do raju, musieli pierwsi rodzice przyznać się do winy popełnionej. Toż samo widzimy w historyi Abla i Kaina. Kain wyznaje przed Bogiem popełnioną zbrodnię. Widzisz więc, drogi bracie, że od stworzenia świata, ludzie wyznawali swe grzechy. W przykazaniach danych izraelitom, wyraźnie mówi Pan o potrzebie wyznawania grzechów. Wyznawanie grzechów składano przed żydowskim kapłanem, który się za nich modlił i składał Bogu ofiarę. Że wyznawanie grzechów było zwyczajem praktykowanym wśród żydów, czytamy w Ewangelii o św. Janie, że przezeń chrzceni wyznawali swe grzechy. Pozatem leży w naturze człowieka potrzeba wyznania swych win, bo grzech nie daje ludziom spokoju, dręczy serce dopóki się nie usprawiedliwi.

Ponieważ wyznanie grzechów było od stworzenia świata potrzebą serca, Jezus nie znosi tego przykazania, ale go zaleca i czyni obowiązkiem. Może powiesz: nigdzie nie napisano w Piś-

mie św: „spowiadajcie się“, prawda — Pismo św. nie posługuje się tem wyrażeniem, ale Zbawiciel wkłada na Apostołów obowiązek odpuszczania lub zatrzymywania grzechów, daje im pełnomocnictwo, czyniąc od tego zależnem nasze zbawienie lub potępienie. Jezus dając Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów, nie daje im jednocześnie daru wszechwiedzy. Kapłan bez poznania win i grzechów człowieka, nie może mu dać rozgrzeszenia, nie może nadużywać władzy nadanej mu przez Boga, nie poznawszy stanu duszy grzesznika, nie osądziwszy go należycie. Jako sędzia, aby wydać wyrok bada sprawę, szuka świadków i dowodów, jako lekarz chcąc dopomódz choremu, wypytuje go o symptomata choroby, bada, słucha: tak i kapłan musi mieć jasny obraz stanu duszy grzesznika, jeżeli ma mu odpuścić lub zatrzymać grzechy. Każdy katolik rozumie, że musi kapłanowi wyznać grzechy swoje i to według przypuszczalnej ich liczby i okoliczności, jeżeli chce uzyskać przebaczenie.

Wiedziano o tem już za czasów Apostołów. Dlatego pisze Jan św: [1]) *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych: wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił.*

Św. Jakób napomina wiernych: *Spowiadajcie się tedy jedni drugim grzechów waszych* [2]). Wszyscy Ojcowie Kościoła mówią o obowiązku wyznawania grzechów kapłanom, a Kościół św., wobec powstałych herezyi, orzeka na Soborze trydenckim: „Jeżeliby kto twierdził, że spowiedź sakramentalna nie jest konieczną z prawa Bożego, albo gdyby utrzymywał, że sekretnego spowiadania się samemu kapłanowi sposób, który Kościół katolicki od początku zawsze zachowywał i zachowuje jest dalekim od ustawy i rozkazu Chrystusa, że jest ludzkim wynalazkiem, niech będzie wyklęty“ [3]). Jesteśmy więc prawnie zobowiązani do spowiadania się.

Zachodzą wypadki, w których Bóg nie żąda zupełnego wyznania grzechów, naprzykład gdy chory zdoła zaledwie kilka grzechów wyznać i z osłabienia dalej mówić nie może, wtedy udziela mu kapłan natychmiastowej absolucyi. Przed bitwą kapłan nie

[1]) I. Jan I, 9. [2]) Jak. V, 16. [3]) Sess. 14, c. 6.

jest w możności wyspowiadać wszystkich żołnierzy, wzywa ich tedy do wzbudzenia skruchy i udziela absolucyi, pod warunkiem, że każdy z nich jeżeli przy życiu zostanie pójdzie do spowiedzi przy najbliższej sposobności. Gdy się kto znajduje w niebezpieczeństwie życia, wśród ognia, wody lub zasypany w kopalni, wystarczy wtedy żal szczery wzbudzić. Widzicie, drodzy bracia, że Bóg nie żąda rzeczy niemożliwych, a Kościół czyni wszelkie ułatwienia dla wiernych.

II.

Dwóch najważniejszych obowiązków zaprzeczają heretycy: postu i obowiązku spowiedzi świętej. A wszak oba te przykazania ustanowione są przez Chrystusa Pana. Jezus sam posty zachowywał, na świat przyszedł, aby grzeszników wyzwolił i niebo im otworzył. Grzesznicy przychodzili do Zbawiciela, On ich rozgrzeszał i błogosławił; istniała więc spowiedź, choć nie w dzisiejszej praktykowanej formie, bo nie w konfesyonale się odbywała, ale na każdem miejscu, gdzie się grzesznicy zgromadzili. Grzesznicy musieli żal i skruchę wykazywać, a gdy wszechwiedzący Zbawiciel widział, że szczerze żałują odpuszczał im winy. Ludzie przeświadczeni o swej winie chętnie poddawali się pokucie, szczerze, głosem pełnym, wyjawiali swe błędy, błagając przebaczenia. Nie bali się, nie wstydzili się Zbawiciela, ale w pokorze i ufności rzucali się do stóp Jego. Po dziś dzień stawia Kościół te same żądania, gdy wierni należyty wzbudzą akt żalu i poprawy życia muszą się z grzechów spowiadać. Wyznanie grzechów jest właśnie spowiedzią Bogu czynioną a takie wyznanie błędów jest konieczne, jeżeli ma nam Pan Bóg przebaczyć.

Grzesznik pragnie wiedzieć dla swego ukojenia, czy mu P. Bóg grzechy darował; raduje się Dawid, gdy mu prorok Natan oznajmił, „Pan ci grzechy przepuścił“. Radują się grzesznicy słowom Jezusowym: *uzdrowiony jesteś*; raduje się dobry łotr na krzyżu gdy słyszy głos Zbawiciela: *Dziś jeszcze ze mną będziesz w raju.* I dlatego daje Chrystus Pan Apostołom i ich następcom moc i władzę odpuszczania grzechów, aby spowiadającym się

mogli udzielić rozgrzeszenia. Chętnie słuchamy słów rozgrzeszenia, bo one łączą i jednają nas z Bogiem.

Rozporządzeniem Bożem zobowiązani jesteśmy do spowiadania się przed Bogiem, którego tu na ziemi zastępuje kapłan. Temu rozkazowi Bożemu nie możemy się sprzeciwiać,choćby nawet trudnem się zdawało wyjawić grzechy przed kapłanem. Gdy pozbędziesz się grzechu, który ciąży na twej duszy, radować się musisz i wdzięczność okazywać Bogu, że ci podał środek uświętobliwienia. Naaman, dowódca Syryjczyków zarażony był trądem i zwrócił się do proroka Elizeusza o pomoc. Ten mu się kazał siedm razy umyć w Jordanie. Nie podobał się Naamowi rozkaz proroka i odszedł z gniewem. Ale słudzy ostrzegli go mówiąc: Panie, gdyby prorok rzecz wielkiej wagi ci nakazał, winieneś spełnić, a cóż dopiero taką drobnostkę, jak siedmiokrotne umycie się w Jordanie, idź umyj się a uzdrowiony będziesz". Grzech, sprowadził na nas gniew Boży i karę piekła, Bóg mógł żądać od nas wielkiej pokuty i zadosyćuczynienia. A czego żąda? Żalu, uznania winy, wyjawienia grzechów przed kapłanem związanym tajemnicą przysięgi. Kto z pokorą i szczerością się oskarża, tego z miłością i cierpliwością wysłuchuje, pociesza, ratuje, do wytrwałości zachęca i na dobrą drogę zwraca. Daje mu wskazówki w jaki sposób się doskonalić, zdejmuje kamień zgryzoty z duszy i sumienia grzesznika. Grzesznik nie zostaje osądzony według sądów świeckich, któreby go z pewnością więzieniem za złe czyny ukarały, ale nadaje mu spowiednik łatwą do spełnienia pokutę. Jeżeli zaś wstydzi się wyznać grzechy przed znajomym kapłanem, może się udać do obcych, którzy go nie znają. Czyż nazwać można wielkim ciężarem wyznanie nieznajomemu człowiekowi pod pieczęcią tajemnicy, ran swej duszy? Nie tylko wolno nam wybierać sobie spowiednika ale wystarcza, gdy raz jeden tylko byle szczerze wyznamy swe grzechy. Nie wyjawiamy ich głosem, ale szeptem, do ucha kapłana.

Ufność i zaufanie budzi przy spowiedzi świętej przysięga tajemnicy, która kapłana zobowiązuje. Grzesznik spowiada się Bogu, ale według rozkazu Bożego spowiada się równocześnie kapłanowi, w celu otrzymania odpuszczenia grzechów. Jeżeli kapłan udzieli rozgrzeszenia, grzesznik zaś szczerze się spowiada

i pokutuje, wtedy i Bóg go rozgrzesza! Z władzą i mocą odpuszczania złączona też jest przysięga milczenia. To co grzesznik powie kapłanowi na spowiedzi, nie może spowiednik nikomu wyjawić, ani słowem, ani ruchem, ani spojrzeniem, czy wysłuchał cesarza, lub żebraka, czy tenże jeszcze żyje, czy też już umarł. Nie wolno mu zdradzić ani liczby, ani okoliczności grzechowi towarzyszących, nie zmusi go do wyjawienia tajemnicy ani świecka ani duchowna władza. Gdyby nawet dowiedział się na spowiedzi, że dom jego tej nocy podpalą, okradną, nie wolno mu z tego czynić użytku na swą korzyść. Kapłan musi milczeć jak grób, nie ugiąć się jako kamień, choćby wszystkie sądy świata zażądały od niego zeznania i świadectwa. Słyszeliście zapewne, co było powodem śmierci św. Jana Nepomucena, błogosławionego Jana Sarkandra w Ołomuńcu i wielu innych. Zdarza się, że kapłan widząc brak żalu i postanowienia poprawy, zatrzymuje grzesznikowi absolucyę, widzi, że pomimo nieotrzymania odpuszczenia grzechów, przystępuje do Komunii św., kapłanowi serce się kraje patrząc na tę zniewagę, a jednak ani ruchem ręki, ani spojrzeniem nie może zdradzić że ta osoba popełnia świętokradztwo, bo nie może okazać przed ludźmi, że grzechy jej nie zostały odpuszczone.

Przez tajemnicę spowiedzi ułatwił nam Pan Bóg wyznanie grzechów, dał nam świadectwo, że to jest Sakrament, nie ręką ludzką ale Bożem postanowieniem ufundowany. Wiem, że nawet w rodzinach katolickich, wśród osób dorosłych i światłych, wiele jest uprzedzenia do Sakr. Pokuty, że wielu wątpi w tajemnicę spowiedzi, i stąd też unika konfesyonału, albo przystępuje doń z bojaźnią i obawą. Czyż to jest rozsądne i godne dobrego katolika? Wielkim nieprzyjacielem spowiedzi jest szatan. Skoro tylko postanowimy pojednać się z Bogiem, wysuwa najróżniejsze przeszkody, odradza, buntuje, do lenistwa i obawy serce nakłania. Chcąc się dobrze spowiadać, musimy posiąść męstwo, i o ten dar błagajmy Ducha św., chwaląc Pana Zastępów za dar nieocenionej wartości jakim jest Sakrament Pokuty św. Amen.

7. Przymioty dobrej spowiedzi.

Zdarza się, że brat brata obrazi jużto rozmyślnie, jużto przez nierozwagę; wtedy sprawiedliwość i miłość bliźniego żąda, aby go przeprosił. Jeżeli obrazimy Boga przestąpieniem przykazań, tem więcej musimy się ukorzyć i błagać o przebaczenie. Przypowieść o synu marnotrawnym powiada nam, że okryty hańbą, chorobą, nędzą powraca do domu ojca i rzuciwszy się do nóg wyznaje mu swe winy: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu, i przed tobą, już nie jestem godzien zwać się synem twoim.* Co słysząc ojciec, podnosi go, całuje, odziewa w nowe szaty i biesiadę przygotowuje. Niejeden z grzeszników powiada: gdybym tylko umiał się spowiadać chętniebym to uczynił! Miły bracie, nie jest to trudne, gdyż P. Bóg żąda jedynie, abyśmy jako ów syn marnotrawny, przyszli do Niego, wyznali z żalem grzechy i o przebaczenie błagali. Spowiadajmy się tedy często, ażeby zaś spowiedź nasza była godną, powinna być:

I zupełną

II szczerą

III wyraźną.

I.

Wielka to szkoda dla duszy, gdy grzesznik z pośpiechem, niedbale bada swe sumienie, a myśli tylko o tem przed którym kapłanem i jak rychło będzie się mógł wyspowiadać. Spowiedź jego nie będzie godną i nie przyniesie mu błogosławieństwa. Rachunek sumienia należy uczynić w wigilię spowiedzi, wzywając pomocy Ducha św., aby oświecił rozum i zapalił serce miłością ku Bogu. Przystępuj ze skupieniem do konfesyonału, nie oglądaj się po kościele, nie podsłuchuj gdy inni się spowiadają, troszcz się jedynie o siebie, o szczery żal i dobrą spowiedź. Jeżeli jesteś należycie przygotowany, a musisz czekać na spowiedź, rozmyślaj, módl się odmawiając różaniec lub litanię.

Kapłan przyjmuje penitenta modlitwą o łaskę i błogosławieństwo, wymawia słowa: „Pan niech będzie w sercu twojem i w ustach twoich, abyś godnie i dokładnie mógł się wyspowia-

dać grzechów swoich". Pobłogosławiony ręką kapłana i pokrzepiony łaską Bożą może grzesznik rozpocząć spowiedź.

Z czego się należy spowiadać? Kościół św. rządzony przez Ducha św., poucza, że spowiadać się musimy ze wszystkich grzechów śmiertelnych, czy to myślą, słowem, czy też uczynkiem popełnionych, ze wszystkich żądz i namiętności, a więc ze wszystkich grzechów, którymi Boga obraziliśmy, a które po dokładnem zbadaniu sumienia pamiętamy. Przy grzechach śmiertelnych należy podać ich liczbę oraz okoliczności. Im bowiem częściej grzech popełniamy, tem większą odpowiedzialność zaciągamy wobec Pana. Kto chce się dobrze spowiadać, musi nazwać grzech po imieniu, musi wyznać, czy grzeszył sam lub z drugim, aby kapłan poznał dokładnie stan jego duszy.

Nie tylko należy unikać grzechów śmiertelnych, ale nie mniej wystrzegać się potrzeba grzechów powszednich. O ile można, trzeba je też wyznać, szczególniej gdy mamy wątpliwość czy to jest grzech powszedni lub śmiertelny. Serce nasze pełne jest niedoskonałości, na przykład: nie miłujemy Boga jak należy, roztargnieni jesteśmy w modlitwie, są to grzechy powszednie, których nie obowiązani jesteśmy wyznawać, ale biada temu, kto z umysłu grzech ciężki zatai, bo wtedy spowiedź nie jest zupełną? Ponadto spowiedź musi być szczerą.

II.

Królowi Achabowi zagroził Pan Bóg przez proroka Eliasza, że go ciężko ukarze, bo wielkim był grzesznikiem. Rozdarł tedy król szaty swoje, pościł, pokutował i przywdział włosienicę. Bóg widząc skruchę Achaba, rzekł Eliaszowi: *Azaś nie widział upokorzonego Achaba przedemną* [1]). Widzimy więc, że grzesznik pokutujący miły jest Panu. Zbawiciel opowiada nam o celniku, który w świątyni wołał: „Boże, bądź mi miłościw". I usprawiedliwiony poszedł do domu. Dlaczego wysłuchał P. Bóg celnika? Bo celnik skruchę i szczerość okazał, oskarżając się przed Bogiem. Kiedy jesteśmy szczerzy? Gdy się przed kapłanem oskarżamy ze wszystkich grzechów, ze wszystkich okoliczności, które nas do

---

[1]) III, Król. XXI, 29.

grzechu przywiodły, nie wstydząc się, nie zmniejszając winy, nie szukając wybiegów i uniewinnienia.

Powiedzieliśmy, że spowiedź wtedy jest szczerą, gdy fałszywy wstyd nie powstrzymuje nas od wyznania grzechów. Uczucie wstydu i bojaźni zdwaja się w chwili spowiedzi. Ponadto szatan usiłuje nas kusić, szepce nam, abyśmy tego lub owego grzechu nie wyznawali, bo kapłan będzie o nas miał złe wyobrażenie; te i inne myśli dręczą serce grzesznika i zamykają mu usta. Jeżeli nie wstydziłeś się grzechu popełniać dlaczego miałbyś się go wstydzić wyznać? Aby położyć kres wszelkim podszeptom szatańskim, wyznaj go naprzód, wyznaj go szczerze, a tem najwięcej zjednasz sobie spowiednika.

Przezwyciężywszy fałszywy wstyd, nie zmniejszaj twej winy, nie uniewinniaj się, ani nie czyń drugich odpowiedzialnymi. To nie zgadza się wcale z wyznaniem, które czynisz przed Bogiem mówiąc: „ja grzeszny spowiadam się"... To znaczy: jestem ubogi w dobre uczynki, skłonny do grzechu i grzechami obciążony, oskarżam się, że źle czyniłem z własnej woli; oskarżam się przed Bogiem wszechwiedzącym, przed którego wzrokiem nic się ukryć nie zdoła! Temi słowy wykazujemy dobrą wolę wyspowiadania się szczerze z grzechów naszych i to w sposób zrozumiały dla kapłana, aby poznał stan naszej duszy.

III.

Nie należy spowiadać się zbyt głośno, bo oskarżenie nasze słyszeć ma tylko kapłan i Bóg, ale nie wolno znów tak cicho mówić, aby kapłan nie słyszał oskarżenia naszego. Nie wolno nam wyrażać się ogólnikowo i niewyraźnie, aby kapłan nie mógł należycie pojąć wielkości naszej winy.

Te trzy przymioty musi posiadać spowiedź jeżeli ma być ważną.

Nie należy odkładać spowiedzi, bo Bóg długo czeka, ale w końcu sprawiedliwości zadosyć stać się musi. Ilu mamy katolików, którzy mogli iść do spowiedzi, ale odkładali ją z dnia na dzień i umarli w grzechach śmiertelnych! Co powie na swe usprawiedliwienie dusza zatwardziałego grzesznika, gdy otworzy jej Pan księgę żywota, i czytać będzie najtajniejsze, dawno zapomniane

grzechy z których nie usprawiedliwił się za życia? O wtedy nie pomogą prośby, błagania, uniewinnienia, łzy! Biada duszy w onej godzinie porachunku, bo łaska Boża nie będzie jej wspierać, ale oskarżać ze wszelkich zmarnowanych upomnień i przestróg.

Ale porzućmy onych grzeszników, którzy nie chcą poznać i pojąć co do ich zbawienia i spokoju jest konieczne. Wy, drodzy bracia, przejmujcie się słowami św. Piotra: *Nie odwłaszczać Pan obietnicy swojej jako niektórzy mniemają, ale cierpliwie sobie poczyna dla was, niechąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili* [2]). Widzimy, że z dniem każdym ubożejemy na duszy, wszelkie dobre postanowienia idą na marne, popadamy na nowo w grzechy. Jezus ustanowił Sakrament Pokuty, przezeń możemy usprawiedliwić się przed Bogiem, pojednać, przebłagać; a chociażby grzechy nasze były ciężkie i straszne, przebaczenie otrzymamy. Do tej Pokuty świętej gotujmy się, przystępujmy do Sakramentów, aby oczyścić duszę zbrukaną, zetrzeć trąd serca i obmyć duszę w strumieniu łask Bożych. Wielka jest łaska i wielkie miłosierdzie Boże, ale nie wolno grzesznikowi lekceważyć tego Sakramentu, nie wolno mu mówić: gdy zgrzeszę wyspowiadam się, i chociaż znów na nowo będę grzeszył, Bóg mi przebaczy. O nie! Nie od nas zależną jest chwila łaski i miłosierdzia Bożego! Bóg daje czas i sposobność, Jezus daje światło i pomoc w nawróceniu, daje żal i szczere wyznanie grzechów. Widzimy to na Magdalenie pokutnicy.

Nie ona szuka Jezusa, ale Jezus, ów dobry Pasterz bieży za owcą zbłąkaną. Słowa Jezusowe, spojrzenie pełne litości i wyrzutu jakie spływa na nią z óczy Zbawiciela, rozbraja jej zaciętość, kruszy serce, dusza poznaje złość grzechów, żałuje, przeklina grzech i życie występne, zwraca się do Jezusa i błaga przebaczenia. Ale pragnie mieć pewność, że grzechy Pan jej przebaczy. Spieszy więc do domu, gdzie przebywa Zbawiciel i wobec zebranej rzeszy nie wstydzi się jawnie oblewać łzami nogi Zbawiciela, ocierać je swemi włosami i namaszczać kosztownym olejkiem. Ze wzruszenia mówić nie może, łzy jej świadczą o szczerości i żalu. I czyż potrzeba było słów, gdy wobec świata całego wykazuje swe nawrócenie?

[2]) Piotr III, 9.

Jezus wzywa zbłąkane owieczki do swej owczarni, pragnie aby spoczęły przy Jego boku. Gdy dusza idzie za głosem Pana, gdy słucha Jego upomnień, wtedy odczuwa wielkość swej winy, bieży do Sakramentów, wyznaje szczerze złość swoją i otrzymuje przebaczenie.

Niestety, nie tylko młodzież ale i ludzie dojrzali tak mało się dziś troszczą o duszę, o zbawienie, a jeżeli idą do spowiedzi czynią to z taką obojętnością, uważając ją za ciężką pracę i jarzmo. Nie umiesz się spowiadać, bo Jezusa nie prosisz o ducha pokuty, o łaskę i pomoc. Do żadnej pracy nie potrzeba tyle łaski Ducha św., co do spowiedzi. Kapłan zanim cię słuchać zacznie, modli się za ciebie o pomoc o łaskę dobrej spowiedzi. I ty, bracie chrześcijaninie, uczyniwszy znak krzyża św. wzywaj Boga na pomoc, bo tylko w połączeniu z łaską Pana spowiedź twa może być zupełna, szczera i wyraźna. Błagaj Maryę Pannę, Ucieczkę grzeszników, aby ci wyjednała przebaczenie u Syna swego. Amen.

8. Spowiednik i penitent.

Zbawiciel głosił prawdy Boże, i kazał je spisać Ewangelistom, aby nauka Jego przetrwała wszystkie czasy. Jezus nie tylko był nauczycielem Boskiej prawdy, ale i Odkupicielem naszym. Jako po dziś dzień mamy grzeszników i bezbożnych, tak i za czasów pobytu Pana Jezusa na ziemi, wielu żydów zwanych faryzeuszami pomimo że znali życie i naukę Zbawiciela, szemrało przeciw niemu i ganiło Jego mowę. Wtedy Jezus daje im przypowieść o synu marnotrawnym, w którym przedstawia wielkość win grzesznika, ale zarazem wykazuje nieskończone miłosierdzie Boże.

Pragnę dziś pomówić z wami o spowiedzi św., i uprzytomnić wam czem jest spowiedź św. Widzimy penitenta wyznającego grzechy przed kapłanem. Obaj mają wielkie zadanie do spełnienia, obaj muszą Boga wzywać na pomoc, aby godnie spełnić włożony obowiązek.

I. Jakie zadanie i obowiązek ma spowiednik?

II. Jakie obowiązki ciążą na penitencie?

I.

Dziecko przez wiele lat uczęszcza do szkoły, zanim przyswoi sobie wiedzę potrzebną mu w życiu. Kogo Bóg do stanu duchownego powołał, ten oprócz wiedzy świeckiej posiąść musi gruntownie teologię dogmatyczną i moralną, aby umiał wykładać zasady wiary św., i kierować duszami, ale oprócz teologicznej wiedzy znać musi też grzechy i ułomności. Na wiele cierpień i chorób wystawione jest ciało ludzkie, lekarz nie tylko znać musi chorobę, ale i środki przeciwdziałające chorobie. Dusza ludzka więcej cierpi niż ciało. Każdy wiek, każdy obowiązek i stan nowe przynosi jej plamy i rany, rozmaite grzechy przytłaczają sumienie człowieka, przynosząc nieraz bardzo smutne następstwa jak dla duszy tak również i dla ciała.

Spowiednik w czasie wyznawania grzechów penitenta, baczną zwracać musi uwagę na wyznawane grzechy, a gdy tenże nie jasno się tłumaczy, musi mu stawiać pytania. Kapłan w konfesyonale sprawuje urząd sędziego, nie tylko wysłuchuje grzechów, ale bada sumienie grzesznika, patrzy czy żal i skruchę okazuje, czy godzien jest przebaczenia. Zanim spowiednik wyda sąd o grzeszniku musi być jego nauczycielem i lekarzem, musi zwrócić jego uwagę na wielkość winy, pouczyć, napominać. Chrystus Pan mówił do grzeszników „idź, a nie grzesz więcej“ ale my nie zadowolimy się temi słowami, bo nie dosyć jasno widzimy i odczuwamy błędy popełnione, nie dosyć znamy obowiązki stanu naszego i stąd potrzeba nas wzruszyć, skruszyć, zagrzać do żalu i do poprawy zachęcić. Jako po liściach gatunek drzewa, a po owocach dobroć drzewa rozróżniamy, tak kapłan z wyznanych grzechów osądzić musi stan duszy naszej, poznać rdzeń złego i stosownie do wielkości i ilości grzechów, zastosować swe przestrogi.

Widzicie więc, że zadanie kapłana nie ogranicza się jedynie na wysłuchaniu grzechów naszych, ale że piastuje on urząd nauczyciela, sędziego i lekarza:

Do sumiennego spełnienia obowiązków nie wystarczy wiedza świecka, potrzebna nadto łaska nieba. „Weźmijcie Ducha świętego“, powiada do Apostołów, i tchnął w nich ducha Bo-

żego. Zanim dozwala im sprawować urząd apostolski odpuszczania grzechów, udziela im mocy, wiedzy, mądrości i miłości Ducha świętego. Trudny jest nader urząd spowiednika. Pomijamy już przykrości fizyczne, niewygodę, szept, możliwość zarażenia się wszelkiemi chorobami, spowiednik staje się powiernikiem najskrytszych tajemnic penitenta, który otwiera przed nim swe serce, wyznaje mu wielkość błędów i ułomności, czyni go odpowiedzialnym przed Bogiem, bo grzesznik poddaje się całkiem pod sąd kapłana. Kapłan zastępuje tu Chrystusa Pana, który przyszedł z nieba, aby zbawić i rozgrzeszać. Krew Zbawiciela daje kapłanowi moc zatrzymywania lub odpuszczania grzechów.

Chcąc więc sumiennie spełnić swe zadanie, musi kapłan posiadać łaskę Ducha św., którą otrzymuje przy święceniu, gdy nad nim wymawia biskup słowa: „Weźmij Ducha św.", przez co otrzymuje dar: mądrej rady, męstwa i nauki świętej. Przy każdej Mszy św. udziela Zbawiciel kapłanowi natchnienia, co ma czynić, aby pracował pożytecznie dla parafian swoich. Przy spowiadaniu zaś, wzywa kapłan pomocy Ducha św., prosząc Go o światło, a Matkę Bożą i Aniołów o przyczynę i wstawienie. Ale i wy, drodzy bracia, macie obowiązek modlić się za swych spowiedników.

Kiedy grzesznik wyzna grzechy i usłyszy upomnienie, odmawia kapłan następującą modlitwę. „Niech się zmiłuje nad tobą wszechmocny Bóg, i odpuściwszy grzechy wasze doprowadzi was do żywota wiecznego. Przebaczenie, rozgrzeszenie i odpuszczenie grzechów twoich, niechaj ci udzieli Pan wszechmogący".

Jakaż cudowna moc spoczywa w słowach kapłana „ego te absolvo". Ja cię rozgrzeszam od grzechów twoich. Temu przebaczeniu towarzyszy znak krzyża św., a mocą Krwi Jezusowej i pełnomocnictwa udzielonego przez Trójcę przenajświętszą moc odpuszczenia grzechów nie tylko odnosi się do doczesności, ale przebacza też Bóg w niebie i darowuje nam karę wieczną, a w części i karę doczesną. Pełen skruchy, modli się też kapłan zanim penitent odejdzie od konfesyonału: „cierpienia Jezusa Chrystusa; zasługi Matki boleściwej i świętych Pańskich, cokolwiek dobrego uczyniłeś i złego zniosłeś, niechaj ci dopomoże do od-

puszczenia grzechów, pomnożenia się w łasce i nagrody w życiu wiecznem".

Takim jest urząd i władza spowiednika. A teraz pomówimy o obowiązkach spowiadającego się przed rozpoczęciem spowiedzi i po otrzymanej absolucyi.

II.

Syn marnotrawny uznając swe winy wyrzeka: „pójdę do Ojca mego". Dokądże pójdzie grzesznik? Nie może rodzicom, przyjacielowi powierzyć stanu swej duszy, bo nie otrzymałby od nich rozgrzeszenia. *Idź ukaż się kapłanowi*, rozkazuje Jezus trędowatemu, a ten rozkaz i do nas się stosuje. Każdy grzesznik niech dąży do Ojca. Lecz gdzie go szukać? Kościół św., dozwala nam wybierać sobie spowiedników. Z modlitwą na ustach zbliżaj się do spowiednika, bo święty Franciszek Salezy powiada: „wybór spowiednika musi być uczyniony wśród żarliwej modlitwy, wybierz sobie z tysiąca jednego, bo temu wkłada Bóg na język i serce obowiązek powiedzenia ci wszystkiego co do zbawienia twej duszy jest konieczne".

Co zaś do przygotowania, to pamiętajcie, że w czasie obrachunku sumienia najwięcej kusi szatan. Napełnia duszę obawą, wstydem, poddaje myśli zwalenia winy na bliźnich, zsyła nudę i niecierpliwość jeżeli widzimy, że wiele osób czeka na spowiedź. Dusza człowieka powinna stawić opór tym pokusom, i w modlitwie żarliwej szukać uspokojenia.

Uważamy, że penitenci troszczą się tylko o samo wyspowiadanie się, są w ustawicznej trwodze, aby grzechu jakiego nie zapomnieli, ale na „żal szczery" na pełne skruchy oskarżenie się mało zważają. Szatan szepce nieustannie: „innym razem oskarżysz się lepiej". Cóż znaczy spowiedź bez żalu? Jako nie możesz być bierzmowany gdy nie otrzymałeś Chrztu św., jako nie posiadasz władzy przemieniania wina w Krew najświętszą, tak samo spowiadający się, jeżeli za grzechy nie żałuje, nie może uzyskać przebaczenia. Stąd radzę, przy końcu spowiedzi wzbudzić jeszcze raz żal za wszystkie grzechy wyspowiadane i wszelkie grzechy zapomniane, prosząc Boga o łaskę przebaczenia i dobrej pokuty.

Następuje nauka kapłana, zastosowana do wieku i stanowiska penitenta i wielkości jego winy. Na naukę winien penitent baczną zwracać uwagę, nie zapominając dawanych przestróg. Nieraz kapłan dla lepszego zrozumienia stanu duszy musi stawiać pytania, odpowiadać należy sumiennie i szczerą prawdę. Kapłan musi cię pouczyć i o obowiązkach twego stanu, o unikaniu okazyi do grzechu wiodącej, o pracy nad ujarzmieniem namiętności. Nieraz serce grzesznika pełne jest zwątpienia, obaw, nie umie sobie radzić, kapłan jedynie może je uspokoić.

Po części sądzą ludzie, że spełnili obowiązek, gdy odmówią nadaną pokutę Ale to za mało! Trzeba nam nadto podziękować Panu, i szczerze w Jego miłosierdzie wierzyć.

Pewnego razu Zbawiciel uzdrowił dziesięciu trędowatych a tylko jeden z nich upadł Mu do nóg i dziękował. *Zali nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? nie jest znaleziony, któryby się wrócił a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?*, pyta Chrystus P. aby wykazać swe niezadowolenie i niewdzięczność uzdrowionych? Takimi niewdzięcznymi penitentami są ci, którzy otrzymują przebaczenie grzechów, oczyszczenie duszy z trądu grzechu, odpuszczenie kary wiecznej, a pomimo tych dobrodziejstw i łask odebranych przez śmierć i mękę Jezusową, nie upadają przed Zbawicielem, nie dziękują Mu, nie wielbią Imienia Jego! Jezus daje kapłanom moc odpuszczania grzechów, abyśmy z czystem sercem wielbić mogli Baranka Bożego, pożywać Go i niebo wysłużyć. Może niewielu tylko wspólnie z kapłanem wielbi Pana, wołając z królem Dawidem: *Wysłuchał Pan prośbę moję, Pan modlitwę moją przyjął* [2]). Żebrak za chleba kawałek podany litościwą ręką składa serdeczne: „Bóg zapłać", a my, nędzni grzesznicy, dobrotliwemu Stwórcy nie umiemy wyrazić podzięki za mękę i śmierć poniesioną za nas na Golgocie?

Drugim obowiązkiem, to żywa wiara w dziesiąty artykuł Składu apostolskiego: „grzechów odpuszczenie". Wielu niepokoi się po odbytej spowiedzi, czy odpuścił im Pan grzechy. Czyż Magdalena jawnogrzesznica lub łotr na krzyżu, pytali się Chrystusa Pana: „czyż zaprawdę odpuściłeś nam Panie grzechy"? Oni

[1]) Łuk. XVII, 17. [2]) Ps. VI, 10.

nie stawiali podobnego pytania, bo ufali w moc Bożą, wiara ich zbawiła. Jezus żąda od ludzi stałej, niezachwianej wiary w swą wszechmoc i łaskę, każe wierzyć, że największemu grzesznikowi przebaczone będzie, jeżeli szczerze żałuje za grzechy; jeżeli ufa, że moc, którą posiadał Zbawiciel przelał na swych następców— kapłanów, że oni mają władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów i przywrócenia duszy do dawnej czystości i świętości. Jezus żąda od nas w tym razie, szczerej wiary w nieskończone miłosierdzie Boże, w siłę i władzę Sakramentu Pokuty. Żaden wzgląd, żadna bojaźń, żaden lęk niechaj nie szarpie twej duszy, gdy wypełniłeś należycie warunki potrzebne do godnej spowiedzi świętej. Jeżeli żal potrzebny jest do spowiedzi, to nie mniej potrzebną też jest wiara w moc i władzę absolucyi kapłańskiej, bo Chrystus Pan powiada: *których odpuścicie grzechy są im odpuszczone* [3]). Nie potrzeba na to znaków widzialnych, bo wierzyć musimy Słowu Bożemu?

Poznaliście. drodzy bracia, obowiązki jakie wypełnić musi spowiednik i penitent, jeżeli mają działać w myśl Bożą i wyjednać u Boga przebaczenie. W serca wasze składa też Pan obowiązek godnego przygotowania się do spowiedzi św., szczerego żalu, unikania okazyi do grzechu oraz ufności, że nawet największy grzesznik znajdzie przebaczenie, jeżeli ukorzy się i przebłaga Boga. Amen.

9. Wypełnienie nadanej pokuty.

Któż zdoła wyrazić radość paralityka, który po 38 latach choroby, uzdrowiony zostaje słowem wszechmocnem Jezusa i podnosi się z łoża boleści. Jakaż wdzięczność bezgraniczna rodzi się w sercu, gdy głosem pełnym woła: „uzdrowiony jestem"! Taż sama radość przenika serce grzesznika po otrzymaniu rozgrzeszenia: „uzdrowiony jestem na duszy, wolny od trądu grzechu". Z uwielbieniem i dziękczynieniem pada grzesznik na kolana: Panie, co mam czynić, aby ci nagrodzić Twą dobroć? W takiej chwili, gotów jest do wszelkich ofiar i do zadosyćuczynienia przez:

---

[3]) Jan XX, 23.

I nałożoną przez spowiednika pokutę
II i wynagrodzenie dobrowolne za zniewagi wyrządzone Bogu.

I.

Kapłan nakłada grzesznikowi należną pokutę. Może się temu będziesz dziwił, mówiąc: Dlaczego? wszak Bóg odpuścił mi grzechy i karę wieczną, a męka Jezusowa aż nadto wynagrodziła Bogu Ojcu złość przez ludzi wyrządzoną? Wprawdzie Chrzest gładzi jak u dziecka, tak i u dorosłych wszelkie grzechy, tak, że kto zaraz po Chrzcie św. umiera, wprost do nieba idzie; ale chrześcijanin, który uwolniony z pęt szatańskich z dobrą wolą na nowo Pana Boga obraża, musi też odpłacić sprawiedliwości Bożej i ze swej strony przyczynić się do pokuty i przebłagania Pana.

Jeżeli poddany popełni zbrodnię i zasłuży na śmierć, może mu król życie darować, lecz całkiem od kary doczesnej go nie uwalnia. Bóg przez Zbawiciela darowuje nam karę wieczną, tj. wieczne potępienie, ale sprawiedliwości Jego musi się stać zadość i stąd nadaje nam pokutę, która skraca nam męki czyścowe. Tę naukę stwierdza Pismo święte. Pierwszym rodzicom przebacza Pan grzech ciężki ze względu na przyjście Zbawiciela, ale cztery tysiące lat pokutować musieli. Mojżesz i Aron zgrzeszyli na pustyni, wątpiąc w moc cudów Bożych, Bóg im przebacza, ale za karę nie dozwala im wstępu do ziemi obiecanej. Jezus przebacza łotrowi i obiecuje, że jeszcze dziś powoła go do raju, ale tu na ziemi ponieść musiał cierpienia śmierci krzyżowej i łamania goleni. Piotrowi nakłada Zbawiciel pokutę, bo trzykrotnie każe mu powtarzać, że Go miłuje; prześladowca Saul dręczony jest wyrzutami sumienia. Stąd też w Kościele katolickim panuje od najdawniejszych czasów zwyczaj naznaczania pokuty po spowiedzi, a tę karę nazywamy „zadosyćuczynieniem“. Kościół na Soborze trydenckim wyraźnie zaznacza, że spowiednik według miary wielkości grzechów i usposobienia grzesznika, musi nakładać pokutę. Jeżeli tedy obowiązkiem spowiednika jest nadanie pokuty, to tem większy obowiązek spoczywa na penitencie, aby ją należycie wypełnił.

Już w czasie nauki nadaje kapłan spowiadającemu się różne wskazówki do wypełnienia. Kto bliźniego skrzywdził na czci lub majątku musi szkodę wynagrodzić, bo św. Augustyn powiada: „grzech nie może być odpuszczony, jeżeli rzecz przywłaszczona nie została oddaną“. Kto żył w nienawiści z bliźnim winien mu przebaczyć z całego serca, bo Zbawiciel uczy: *Jeśli nie odpuścicie ludziom ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych* [1]). Do tych i wielu innych obowiązków dołącza kapłan, jako zastępca Boga, osobną pokutę, w postaci modlitwy lub pacierzy, przeczytania pobożnej książki, dania jałmużny, odwiedzania chorych, postu, i t. p.

Czy penitent obowiązany jest do wypełniania nałożonej pokuty? Jest obowiązany i to o ile możności do natychmiastowego jej wypełnienia, szczególniej, gdy chodzi o modlitwy, drogę krzyżową lub jałmużnę. Gdyby penitent nie był w możności odprawienia nadanej pokuty, winien o to poradzić się spowiednika, który mu ją na inną zamieni.

Pomówimy jeszcze o pokucie, którą albo sam sobie człowiek nakłada, albo też nakłada mu ją P. Bóg.

II.

Są katolicy, którzy uskarżają się na nałożoną pokutę, uważając ją za zbyt uciążliwą. Czyżby nieznane im były pokuty czynione w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, za jeden grzech ciężki? Trwały nieraz lata całe, a chociaż Kościół z czasem zmniejszył ich surowość, to grzesznik szczerze opłakujący swe winy, wie doskonale, że na karę zasłużył, i winien podwoić a nawet potroić nałożoną pokutę, aby przebłagać miłościwego Pana. Są ludzie, którzy do końca życia dobrowolnie czynią pokutę.

Poznaliśmy i wiemy, że z ustanowienia Jezusa Chrystusa grzesznikowi przebaczają się grzechy i kara wieczna przez Sakr. Pokuty, ale sprawiedliwość Boża słusznie żąda, aby człowiek ze swej strony przyczynił się także do pokuty dopóki na ziemi przebywa. Jakie kary naznacza Pan jako pokutę tu na ziemi lub w czyścu tego nie wiemy. Są one wielkie i ciężkie! Dusza pokutująca nie tylko

[1]) Mat. VI, 15.

chętnie wypełni warunki nałożone jej na spowiedzi, ale za grzechy cięższe, którymi często obrażała Boga, będzie chciała wynagrodzić Panu dobrymi uczynkami. Mógłbym wiele dowodów przytoczyć prawdziwego zadosyćuczynienia Bogu, np., jawnogrzesznica Magdalena, która od chwili, gdy uzyskała przebaczenie, oddaje bogactwa swe, zamki, piękne szaty i klejnoty ubogim, ubiera się skromnie, łzy żalu wylewa, i ustawicznie się umartwia. Gdziekolwiek Jezus się ukaże postępuje za Nim, bacznie słucha Jego nauki, idzie za Jezusem drogą krzyża, wespół z Matką boleściwą cierpi i zbiera skrzętnie krople Krwi Przenajświętszej, która spływa z boku Jezusowego. Po wniebowstąpieniu Pańskiem, żyje na pustyni w podziemnej jaskini, umarła dla siebie i świata. Iluż świętych Pańskich życiem pokutniczem starało się przebłagać obrazę uczynioną Bogu; niejeden klejnot rodzinny, który zdobił szyję możnej niewiasty złożony został na ofiarę Bogu jako zadosyćuczynienie za grzechy. Tysiące darów pieniężnych dla ubogich i cierpiących, ofiarowanych hojną dłonią grzesznika, spoczywa w ręku jałmużników. Wielu grzeszników życie spędzało na pustyni żywiąc się korzonkami i sucharem, aby skrócić sobie karę czyścową.

Któż z nas poszczycić się może, że zadosyćuczynił Bogu za grzechy popełnione? Bóg sam pragnie nam dopomódz w życiu pokutniczem, i stąd zsyła nam kary w postaci choroby, nędzy, poniżenia, utraty majątku lub umiłowanej osoby. Bóg jako najlepszy lekarz, najstosowniejsze też doradza środki; nie tylko pragnie nam grzechy przebaczyć, ale chce nam oszczędzić cierpień czyścowych, pragnie abyśmy po śmierci zaraz niebo osiągnęli. Nie wyrzekaj, bracie, gdy cierpienie cię nawiedzi, nie złorzecz Bogu, lepiej tu cierpieć za życia, niż po śmierci w czyścu! Św. Augustyn wielokrotnie się modlił: „Panie, tu mnie karz, tu mnie siecz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj byleś przepuścił na wieki“!

Widzicie więc, drodzy bracia, że kapłan ma wszelką słuszność, gdy po spowiedzi zadaje pokutę. Wypełnij ją sumiennie, z poddaniem i chętnie, łącząc się z cierpieniami męki Jezusowej, ofiaruj twe łzy i modlitwy dobrotliwemu Panu. Upominam was nadto, abyście sami sobie pokutę i umartwienia nakładali, czy to przez modlitwę, jałmużnę lub inny miłosierny uczynek.

Nie zapominajcie, co czynił św. Alojzy, który za dwa niewielkie przewinienia popełnione w dziecięctwie, pokutował przez życie całe, poszcząc i inne czyniąc umartwienia. Jeżeli grzeszysz dobrowolnem oddawaniem się złym myślom, przez słowa gorszące, zaniedbywanie obowiązków religijnych, pomnij na słowa Pańskie: *Czyńcie owoc godny pokuty* [2]. Czytamy o św. Piotrze, że ilekroć słyszał pianie koguta, przypominał sobie zaprzanie się trzykrotne Jezusa i płakał rzewnie, tak że oblicze jego pokryte było bruzdami. Zbadajcie sumienie wasze, rozważcie, ile to razy Boga obraziliście przez drugie, piąte, siódme przykazanie? Niejedna dusza z twojej przyczyny cierpi ogień czyścowy, czy uczyniłeś cokolwiek, aby jej ulżyć? Przestrzegam was, że nie dosyć jest żałować, spowiadać się i otrzymać przebaczenie, ale trzeba pokutować, nagrodzić krzywdę, pojednać się z nieprzyjacielem. Życie nasze winno być pasmem pokuty, każdą pracę, trud, cierpienie ofiarujmy Bogu, a cokolwiek nam Pan ześle, znośmy z cierpliwością, w przedświadczeniu, ze stokroć więcej ukarani być powinniśmy.Ostatnią pokutą dla człowieka to śmierć. Błogosławiony człowiek, który życie swe w ręce Boga złoży, a śmierć jako zadosyćuczynienie za wszystkie grzechy przyjmuje, ten zyska radość wieczną, bo oczyszczony Krwią Baranka, szedł za Jezusem drogą krzyża. Amen.

Przemówienie przy założeniu Związku Katolickiego

d. 16 lut. 1908 r. w par. Lubstów.



Przez odśpiewanie hymnu „Veni Creator“ wezwaliśmy Ducha Świętego, aby raczył łaskawie pobłogosławić Związkowi katolickiemu, który dzisiaj uroczyście w naszej parafii zostaje założony.

Lubo w poprzednich moich kilku przemówieniach już wykazałem wam myśl zakładania Związków katolickich i ich po-

---

[2] Mat. III, 8.

trzebę, to i dzisiaj jeszcze chcę wam okazać cel w jakim podobne związki się zakładają. Nie myślcie, że my pierwsi jesteśmy w zakładaniu Związku katolickiego. Inni już nas pod tym względem uprzedzili. We wszystkich krajach, w których ludność jest przywiązana do Boga i do Kościoła katolickiego jak Włochy, Francya, Niemcy katolickie, dawno pozakładano związki, wielu stawało w obronie przeciwko bluźnierstwom miotanym na Boga, Najświętszą Matkę i Kościół katolicki. I dlatego ponieważ nasz związek ma stawać w obronie obrażonego Boga i profanacyi świętego Kościoła nosi nazwę katolicki.

Wy, drodzy bracia moi, spokojnie siedząc na wsi o niejednem nie wiecie. Nie wiecie jaka zwłaszcza walka zażarta toczy się przeciwko Kościołowi. Kościół wprawdzie nie zginie, bo Pan Jezus powiedział: *Nie bójcie się, jam zwyciężył świat!* a o Kościele powiedział „*że bramy piekielne nie przemogą go*“, lecz szkoda tych dusz biednych, które odrywając się od Kościoła przez zatracenie wiary idą na potępienie. Dziś jawnie toczy się walka przeciwko Kościołowi, weźmy np. Francyę, do parlamentu wybrano posłów przeważnie żydów i masonów. Ci uchwalili prawo oderwania Kościoła od państwa. Co za tem poszło? Oto kościoły zabrano ludowi i dziś sprzedają je na licytacyach. Obrano kościoły z kielichów, monstrancyi, krzyżów, ornatów i innych sprzętów kościelnych, które również sprzedawano. Biskupów i kapłanów wypędzono z plebanii i dziś biedna ludność, bez kościoła, bez ołtarza, bez nabożeństwa, bez służby Bożej. A kto temu winien? Naród, który w obojętności swej pozwolił, aby do parlamentu wybrano niegodziwych posłów, wrogów Kościoła, żydów i masonów.

Oto w New Yorku w Ameryce, niejeden z was widział to miasto i zna je, żydzi zażądali, aby w szkołach dziatwa nie obchodziła świąt Bożego Narodzenia, aby w szkole dzieci nie śpiewały pieśni, w których Imię Chrystusa jest wspomniane, bo to razi uszy żydów i im się nie podoba. Dokądżeśmy zaszli, pytają Amerykanie, żeby w kraju chrześcijańskim, takie żądania żydzi stawiali? I wiele takich faktów, które uwłaczają Kościołowi możnaby przytoczyć.

I u nas, w naszym kraju, w Polsce zaszły nadużycia, które sprawiają wiernym katolikom boleść i zniewagę. Oto w 1905 r., w listopadzie w Warszawie po ogłoszeniu Manifestu, szedł przez ulice pochód, w którym udział brało koło stu tysięcy ludu, a naraz gdy śpiewy ustały, z zaułków i uliczek wypadają żydzi i socyaliści i krzyczą jak przy domu Piłata: „precz z Bogiem, precz z Kościołem“. Jak to więc na tej świętej Polskiej ziemi, gdzie lud zawsze był wierny Jezusowi i przywiązany do Kościoła, dzieje się taka zniewaga? Na tej ziemi, która przesiąkła krwią praojców, której mieszkańcy zawsze stawali w obronie praw i Kościoła, dzieje się poniewierka naszych świętych uczuć i naszej świętej religii, i nie mielibyśmy przeciwko temu nie zaprotestować? A co się działo w Warszawie, w Łodzi i w innych miastach naszego kraju? Socyaliści, żydzi, anarchiści z rewolwerami w ręku zabijali niewinne ofiary, brat brata haniebnie mordował. O Boże! straszny i okropny cios spadł na nasz kraj! zawołać należy sercem zbolałem. Więcej jeszcze, oto w naszym kraju w ostatnim czasie powstała sekta, herezya kozłowitów, którzy odpadli i oderwali się od Kościoła katolickiego. Nasi bracia polacy utworzyli sobie inną religię, a zaniechali nauki Pana Jezusa i Kościoła. Jak Polska Polską o tem nie słyszano. Rozumiecie teraz zapewne, drodzy bracia, dlaczego się w Związek łączymy. Oto, żebyśmy sami siebie od utraty wiary ochronili, innych ostrzegli aby w sidła zastawione nie wpadli. My nie zakładamy Związku, byśmy mieli wziąć widły, kosy i drągi w ręce i braci naszych zabijać. To nie robota chrześcijanina. Lecz jak będziemy widzieli, że kto się wdaje w niewłaściwe towarzystwo, powiemy mu otwarcie. „Bracie co robisz“? Dziś sami kapłani nie dadzą rady, dziś muszą przyjść z pomocą Biskupom i kapłanom wszyscy dobrze myślący i wierzący ludzie i wspomagać radą i pomocą cały Kościół katolicki. My zakładamy związek, by nierozsądni nie dali się wciągnąć do niegodziwej roboty, aby bronić wiary i Kościoła, słowem, pismem i zachowywaniem praktyk religijnych, i dlatego ludzie o wątpliwej moralności nie mają miejsca w związku. Będziemy się uczyli zakładając Związek katolicki, czego od nas żąda Bóg i Kościół święty. Będziemy słuchali Papieża i Kościoła św. Pokażemy, jak gardzimy brato-

bójczą walką, rzemiosłem Kaina, jak brzydzimy się herezyą i odrzucamy ją od siebie, aby zostać wiernymi synami Kościoła w jedności i łączności z Papieżem, tak gardzimy buntem i rewolucyą i wszelką anarchią.

Zakładając Związek katolicki, będziemy się starali zakładać szkoły i ochrony, aby dziatwie dać religijne katolickie i na naszych drogich tradycyach oparte wychowanie. My mamy się starać, żeby niedowiarek nauczyciel nie dostał się do naszej szkoły, aby nie skoślawił i nie wykrzywił tego, co zacna matka i Kościół św. wlał i zasiał w sercu dziecięcia katolickiego.

My będziemy bronili, aby gazety, książki pisma niekatolickie a tem więcej wrogie św. Kościołowi nie dostały się pod naszą słomianą strzechę. Słowem, duch katolicki ma nas ożywić. Jeszcze nie wszystko zadanie Związku katolickiego wypowiedziałem, a widzicie jaki obszerny i wielki jest cel Związku katolickiego. Prócz duchowych i materyalne nasze korzyści Związek katolicki ma na celu.

A ta nasza praca rozradowała serce obecnego Papieża Piusa X, bo gdy się dowiedział, że lud z duchowieństwem w Polsce zakłada Związek katolicki w obronie Boga i Kościoła i w obronie swoich własnych interesów, dwa razy, raz przez Arcybiskupa Warszawskiego Popiela, drugi dla założyciela Związku przesłał swoje błogosławieństwo. Pan Jezus w celu rozszerzenia swojej świętej nauki i utrwalenia swego Kościoła, założył związek z 12 Apostołów, a nawet i drugi z 72 uczniów, niech to będzie dla nas przykładem i wzorem, a błogosławieństwo Papieża i naszych Biskupów niech spływa na nas i niech dopomaga do pracy i do rozwoju Związku katolickiego, dla dobra Kościoła, biednej skołatanej naszej Polski i dla dobra naszego. A na podziękowanie P. Bogu i Najświętszej Matce za założenie Związku katolickiego w naszej parafii, polećmy się Królowej Naszej, której uroczystość objawienia w Lourdes niedawno obchodziliśmy i ku Jej czci zaśpiewajmy „Pod Twoją Obronę“. Amen.

Ks. Maryan Chytrzyński.

Krótkie przemówienie

NA NIEDZIELĘ I PO WIELKIEJNOCY

Dlaczego Zbawiciel życzy nam pokoju?
Dlaczego nie znajdujemy pokoju?

Pokój wam.

Jan XX, 19.

Zbawiciel po swem zmartwychwstaniu ukazuje się wśród uczniów i pozdrawia ich słowami: *Pokój wam.* Gdziekolwiek publicznie występuje, czy na morzu, czy na lądzie, w Jeruzalem lub wieczerniku, pozdrawia lud: pokój wam. Nie było to tylko zwykłą formą powitania, ale miało głębsze znaczenie, jak to widzimy w dzisiejszej Ewangelii świętej gdy Jezus mówi: *Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam.* Te słowa nie tylko odnoszą się do apostołów i uczniów, ale do świata całego, bo już nad Betleemską stajenką brzmi pieśń: *Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* [1]. Rozważymy dzisiaj dwa pytania: 1) dlaczego Zbawiciel żąda od nas pokoju, 2) dlaczego nie znajdujemy pokoju na ziemi?

1. Dlaczego Zbawiciel żąda od nas pokoju? Bo spokój jest najcenniejszym darem Bożym. Czy nie nazwiesz nieszczęśliwym narodu, którego wnętrze szarpie ustawiczna wojna, pożoga, anarchia? Kiedy zanika dobrobyt, przemysł, oświata, błogosławieństwo Boże, lud przenosi się z miejsca na miejsce gnany trwogą i zemstą. Jakąż boleść odczuwają ojcowie i matki gdy kwiat młodzieży ginie z ręki nieprzyjacielskiej, lub jęczy w lochach więziennych. O, wtedy dopiero odczuwamy czem jest spokój i szczęście i z utęsknieniem do niego wzdychamy. Jako narody, tak i rodzina gdy jej spokoju zabraknie, staje się nieszczęśliwą

---

[1]) Nr. 219, 12, t. XVI,

i pożałowania godną. Życie wtedy staje się ciężarem i krzyżem, niesnaski i grzech opanowują ognisko domowe. Najmniejsza lepianka, jeżeli w niej panuje zgoda i miłość wzajemna cenniejszą się staje od pałacu możnego pana.

Serce ludzkie potrzebuje pokoju, bo cóż ci pomogą klejnoty i szaty ozdobne, gdy niepokój dręczy, sumienie domaga się usprawiedliwienia? Przed laty przybył do pewnego klasztoru mąż znakomity i prosił o posłuchanie u ojca przeora. Zdziwił się przeor usłyszawszy skargę pana: „ojcze nie zaznaję nigdzie spokoju, wróć mi spokój, bo w tym stanie dłużej wytrwać mi nie podobna! Patrzcie magnat ten, posiadał rozliczne włości i skarby, stanowisko, sławę, mógł używać szczęścia, a jednak go nie znalazł, czuł się niespokojny w sumieniu i szukał w Bogu pojednania i szczęścia.

2. Dlaczego nie zaznajemy spokoju?

Nie zaznajemy spokoju, bo nie łączymy się ściśle z Chrystusem, który jest Księciem pokoju. Nie własne szczęście jest, naszem przeznaczeniem i celem ale Bóg jest naszym celem, pokojem i wieczną szczęśliwością. Jesteśmy gałązkami wielkiego drzewa, z którego czerpiemy moc i siłę życia. Dopóki złączeni jesteśmy z pniem drzewa, dobrze nam, owoc dobrych uczynków wydajemy, skoro tylko oderwiemy się od pnia, tracimy świeżość, życie, więdniejemy, a lada podmuch wiatru uczyni z nas proch bezużyteczny. Odłączony od Boga, od Kościoła nie zaznasz spokoju i szczęścia na ziemi, staniesz się igraszką żądz i namiętności. Iluż już przed nami doświadczyło tej gorzkiej prawdy, iluż woła co dnia: niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie Panie! I dlatego łączność z Bogiem jest nam konieczna.

Zbawiciel zstąpił na ziemię, aby nam otworzyć bramy nieba, Jezus cierpieniem na krzyżu okupuje grzechy świata i daje nam skarb łask zawartych w Kościele katolickim, abyśmy z Bogiem ustawicznie obcowali. Należy nam tylko naśladować cnoty Chrystusowe, nauki Jego w sercu zachować a pozostaniemy w łączności z Bogiem, posiądziemy spokój wieczny. Wielu jednak nie chce tego zrozumieć, nie żyje według nauki Zbawiciela, nie przystępują godnie do Sakramentów śś., i stąd nigdy nie dochodzą

do całkowitego złączenia się z Bogiem, wiecznie są chromi na duszy, niespokojni w sercu. Ktokolwiek znieważa Chrystusa P. ten musi za to ciężko pokutować, a pokoju nie zazna za życia i po śmierci.

Wielu nie zazna spokoju, bo nie chcą przestać grzeszyć. W grzechu, a przedewszystkiem grzechu śmiertelnym odwraca się dusza od Boga a zwraca się do ziemi i szatana, którzy zadowolić jej nie mogą. Świat nie jest dla człowieka źródłem prawdziwego szczęścia, jest zaledwie cysterną, z której zaczerpnąć ma niekiedy kubek ziemskiego szczęścia. Grzesznik buntuje się przeciw Bogu prawowitemu Panu, i za karę mści się jego zmysłowa natura na nim samym, działa wbrew zdrowemu rozumowi na swoją szkodę i w ustawicznej żyje rozterce.

Jeżeli chcemy zaznać spokoju serca, musimy zwalczać grzech, trzymać się pilnie przykazań Pańskich. *Pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują, a nie mają obrażenia* [2]) woła Psalmista Pański. Jeżeli chcesz, bracie katoliku, odzyskać utracony spokój, oczyść się nasamprzód z grzechów, korzystaj z okresu wielkanocnego, wyznaj pokornie swe winy, żałuj za grzechy i błagaj o przebaczenie. Pamiętaj, bracie, że Sakrament Pokuty ma być dla ciebie różdżką pokoju, bo Zbawiciel zanim udzielił Apostołom mocy odpuszczania grzechów, mówi im: *Pokój wam.*

Inni znów nie zaznają spokoju, bo nie chcą się ujarzmiać i zaprzeć. Ujarzmienie ciała i ducha jest konieczne, aby stłumić namiętności i żądze. Jeżeli nie będziesz walczył, nie umiesz sobie niczego odmówić, oddasz się rozbujałej fantazyi i zmysłom na pastwę, wnet uczujesz rozdźwięk w sercu. To jest przyczyną dlaczego tak wielu napotykamy złych chrześcijan, którzy w szale rozpusty i zgorszenia zapomnieć chcą o zgryzocie i niepokoju sumienia. Oni nie chcą słuchać słów Jezusowych: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie* [3]).
Panowanie nad sobą jest konieczne, aby zachować zgodę i przyjaźń ludzką. Ileż razy musimy zamilczeć choć nam się krzywda

---

[2]) Ps. CXVIII, 65. [3]) Mat. XVI, 24.

dzieje! Ile razy przebaczyć i zapomnieć trzeba, choć serce głęboko jest zranione. Jeżeli to nie uczynimy, niesnaski i obrazę Boską sprowadzimy na domy nasze. To są główne powody, dlaczego nie odczuwamy prawdziwego zadowolenia serca. Chcemy pokoju ale bez współudziału Boga, bez walki ze złem, bez zaparcia się złych skłonności. Szukajmy go w Bogu i z Bogiem a znajdziemy pokój na ziemi i w wieczności.

Krótkie przemówienie
NA NIEDZIELĘ II PO WIELKIEJNOCY

Pasterze Kościoła Chrystusowego.

Jam jest dobry Pasterz.
Jan X, 2.

Wszyscy wierni, którzy otrzymali Chrzest św. w Kościele katolickim tworzą na ziemi rodzinę, którą Pismo św. zwie owczarnią Chrystusową—Kościołem. Niewidzialnie nim kieruje i błogosławi mu Zbawiciel, bo jak mówi Ewangelia św. *Jam jest dobry Pasterz. A gdy się okaże książę pasterzów weźmiecie niewiędnący wieniec chwały* [1]). Gdzie jest pasterz tam muszą być i pomocnicy. O tem pomówimy dzisiaj.

Pomocnikami Boskiego Pasterza są przedewszystkiem biskupi i kapłani z papieżem na czele. Ojca św. zasiadającego na stolicy Piotrowej, przeznaczył Bóg na kierownika i zastępcę swego na ziemi, jemu oddał pełnomocnictwo, które sprawował będąc na ziemi, do niego też stosują się słowa *jako mię posłał Ojciec: i ja was posyłam* [2]). Namiestnik Chrystusowy, biskupi i kapłani mają urząd pasterski gorliwie wykonywać, karmić baranki Jezusa najświętszem Jego Ciałem i Krwią, udzielać Sakramentów śś., czuwać nad wiernymi, świecić im dobrym przykładem według upomnień św. Piotra: *Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie ale z dobrej woli* [3]).

[1]) Piotr IV, 4. [2]) Jan XX, 21. [3]) Piotr V, 2.

Jeżeli biskupi i kapłani godnie spełniają swe posłannictwo, wtedy dobrą też jest owczarnia. Lud wiedząc o tem czci ich też, ma do nich zaufanie i słucha rozkazów Kościoła.

Zastępcami Chrystusa na ziemi są dalej nauczyciele i opiekunowie dziatwy. Jezus najwięcej umiłował dziatki, są one najbliższe Jego sercu, bo mówi o nich: *Dopuście dziatkom iść do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie* [4]). Dzieci powierzane są szkole i wychowawcom, którzy obznajmiają je z nauką Chrystusa. Jako Jezus umiłował maluczkich, tak i wy oddajcie się im całkowicie, nie tylko świecką ale i duchową wszczepiajcie im naukę, bądźcie dla nich dobrym przykładem jak żyć należy, przez co niebo można posiąść Strzeżcie duszyczek niewinnych od grzechu i uwodzicieli, prowadzajcie do domu Bożego, aby szukały pomocy u Boga.

Ileż dobrego może zdziałać przełożony lub przełożona szkoły ludowej na wsi! Działalność jej i wpływ na młodzież nieocenioną posiada wartość. A tak nam bardzo potrzeba opieki i dobrego przykładu, bo społeczeństwo, a szczególniej dorastające pokolenie obojętnieje dla wiary i Kościoła. Dzieci nie idą śladami rodziców, słuchają podszeptów zbłąkanej braci, nienawiść, krzywda, złość rodzi się już w dziecięcej duszy i zatruwa stopniowo serce. Rodzice, waszym obowiązkiem czuwać nad dziećmi, nie wypuszczajcie z pod strzechy rodzinnej waszych piskląt póki nie zahartujecie ich do boju z namiętnościami, nie utwierdzicie w zasadach wiary świętej. Na nic się zda wszelka wiedza świecka i mądrość, nie wiele pomoże przykład nauczycieli i szkoły, jeżeli matka i ojciec nie rozniecą w duszy dziecka zarzewia dobrych uczynków i cnót. Od waszego pasterzowania i pieczołowitości zawisło szczęście jednostek, szczęście kraju i zbawienie ich dusz. Zanim opuścicie progi tej świątyni postanówcie wiernie spełniać swe obowiązki macierzyńskie, dla Jezusa umiłujcie dziatki wasze i do Niego je prowadźcie. Szczęśliwe dziatki, którym dozwolił Bóg wzrastać w pobożnem kółku domowego zacisza, one wdzięczne wam pozostaną przez życie całe za dobry posiew rzucony na niwę ich serca, one też po śmierci wyjednają u Maryi Panny łaskę i Jej wstawiennictwo za wami u Boga.

[4]) Mar. X, 14,

Drodzy bracia, bądźmy opiekunami dla bliźnich, dla braci i sióstr naszych w Chrystusie, biegnijmy tam gdzie ucisk, nędza i gorycz, podawajmy dłoń pomocną w nieszczęściu, a dbając o ciało nie zapominajmy o duszy, bierzmy udział w pasterzowaniu, słuchajmy Stolicy Apostolskiej przyrzekając uroczyście, że pozostaniemy do końca życia wiernymi barankami stada Chrystusowego. Dotrzymujmy danej obietnicy, aby zasłużyć na wieniec wiecznej szczęśliwości. Amen.

Krótkie przemówienie

NA NIEDZIELĘ III PO WIELKIEJNOCY

Ważność chwili życia.

Co to jest co mówi maluczko?
Jan XVI, 18,

Istnieją prawdy, których nie potrzeba udowodniać, istnieją prawdy w życiu obyczajowem tak jasne i piękne, że każdy je zrozumie; prawdy, które samo doświadczenie i życie nasze wykazuje i przypomina. Taką prawdę daje nam dziś Kościół czytając Ewangelię, w której Chrystus Pan wypowiada, *maluczko a nie ujrzycie mnie.* Co oznaczają słowa maluczko?

„Maluczko“ oto słowo przestrogi i napomnienia dla świata i jego próżnych dziatek. Iluż synów i córek ziemi dąży fałszywą drogą zapominając o swym celu i przeznaczeniu! Kierują się błędną nauką, wywodami fałszywych półmędrków, którymi zdrowy rozum karmić się nie może. Dochodzą też do celu, osiągają rezultaty swych zabiegów, które całkiem są niezgodne z duchem chrześcijanizmu. Nie pragną Boga, zaparcia siebie, cierpienia, krzyży, cnoty, wypełnienia obowiązków zawodowych, nie pragną życia pobożnego i wiecznej szczęśliwości, ale ziemskich uciech, dostatków, grzesznych przyjemności, to wszystko co im pod zmysły podpada. Czyż cała ta działalność nie jest opartą na próżności, czyż zamiast służyć Bogu nie hołdują raczej światu i szatanowi? Oby zechcieli pamiętać na

słowa Zbawiciela „maluczko“. Wszak wiesz, bracie, że krótką tylko chwilą jest twe życie, cóż ci pomoże piękność, sława, błyskotki, bogactwa, cóż ci z tego pozostanie? Pył i popiół, rozgoryczenie, marność! Gdzież się obracają wielcy filozofowie, którzy swego czasu wzbudzali podziw i światem kierowali? Gdzie przebywa potężny Neron przed którym korzyli się ludzie? Pomarli, zaginęła ich sława i potęga, dziś zaledwie znani są z imienia. Widziałem w jednej świątyni sarkofag rycerza z średniowiecznych czasów i napis umieszczony na tablicy marmurowej: „tu spoczywa potomek słynnego rodu... który odznaczył się wielkiemi zasługami“ na dole zaś dodano drobnem pismem „nunc cinis“ teraz popiół. Te słowa dowodzą, że owego rycerza za życia otaczano czcią niezwykłą a dziś otwórz grób jego, a nie znajdziesz śladu bogactwa, garstka popiołu, oto jego majątek. *Świat przemija i pożądliwość jego, lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki* [1]).

Maluczko powiada Zbawiciel! Oto słowa otuchy i zachęty dla opieszałych i obojętnych. Mamy służyć dobrotliwemu Bogu, mamy Mu być wierni i stali, spełniać obowiązki stanu, przyczynić się do szczęścia bliźnich. Mamy zdobyć kosztowne dary i środki do wiecznego służące szczęścia, które przewyższają ziemskie dobra. Mamy przebłagać Boga i pokutować, a jednak tak wielu z nas obojętnymi jest dla Pana, leniwymi w służbie Bożej, w modlitwie, uczęszczaniu do Sakramentów świętych. Szczególniej mężczyźni grzeszą wielką obojętnością w rzeczach wiary.

Gdybyście tak zechcieli, drodzy bracia, pamiętać na słowa Pana: *maluczko*, o ile pożyteczniej czas spędzalibyście. Jeszcze chwila a noc grobowa zalegnie, przyjdzie czas, gdy już działać nie będziesz mógł, gdy ze smutkiem zawołać ci przyjdzie: Jeszcze chwilę a powoła mnie Pan na sąd szczegółowy i zapyta o zasługi i czyny moje. Co mi wtedy pomogą przyjaciele, życzliwi, co pomogą zaszczyty i majątki?

Maluczko—to słowa pociechy dla cierpiących i uciśnionych! Wielu za życia walczy z trudnościami, każdy dzień nowych przysparza bólów, choroba, utrata majątku, sie-

[1]) I. Jan II, 17.

roctwo ustawiczną okrywa żałobą; inni znów w walce z namiętnościami upadają na duchu, tracą męstwo i ochotę do boju. O, wy uciśnieni i nawiedzeni krzyżem Pańskim, maluczko a rozpromienią się wasze oblicza, po dniu upalnym przyjdzie chłód wieczorny i ukołysze was do snu wiecznego! Smutek wasz w radość się przemieni, im więcej na ziemi dla Jezusa cierpieliście, im więcej walki, potu i znoju tem większa nagroda w wieczności! Niechaj was to pocieszy i do wytrwałości pobudzi.

Maluczko—oto słowo nadziei dla tych, których śmierć rozdzieliła z najdroższymi. Rozłąka jest straszną boleścią; tracić dziecku matkę lub ojca, rodzicom umiłowane dziecię, przyjacielowi najlepszego powiernika, to bólów ból. Ale pociesz się, bracie! nadejdzie dzień kiedy wszyscy rozłączeni obejmą się jednym uściskiem; maluczko a ta dolina łez przemieni się w krainę radości i pieśni, gdzie łza, skarga, cierpienie będzie nieznane. Nie rozpaczajcie więc na wzór pogan nad waszym losem, nie mówcie: Bóg o mnie zapomniał, bo Ten, który o najmniejszem stworzeniu nie zapomina i o tobie nie zapomni. Baczmy na czyny nasze, nie lekceważmy przepisów Bożych, abyśmy po krótkiej pielgrzymce ziemskiej, szczęśliwi stanąć mogli u wrót nieba. Amen.

Krótkie przemówienie

NA NIEDZIELĘ IV PO WIELKIEJNOCY.

Istnieje życie wieczne.

Dokąd idziesz?

Jan XVI, 5.

Czynimy poniekąd zarzut uczniom Chrystusowym, że nie stawili Mistrzowi swemu pytania: dokąd idziesz? Słuszniej mógłby nam Chrystus Pan uczynić wymówkę, że siebie samych nie pytamy: dokąd dążymy? jaki kierunek, jaki cel naszej podróży? Smutną zaiste byłaby odpowiedź: do śmierci dążymy, każdy dzień

bliżsi jesteśmy przepaści, z chwilą śmierci czekają nas cierpienia i katusze! Czas nagli do zastanowienia się nad sobą, rozmyślania nad wiecznością i wejścia w głębię sumienia naszego. Pokrótce też rozważymy cel życia człowieka i jego dążność ku życiu wiecznemu.

1. Istnieje życie pozagrobowe o tem nam mówi religijne przeświadczenie wszystkich narodów świata. W historyi wszystkich narodów znajdziesz, miły bracie, wiarę w życie nadprzyrodzone po śmierci. Jedni sądzą, że sprawiedliwi po śmierci do Eliseum się dostaną, a bezbożni na męki straszliwe w krainę Tartaru podążą. Inni znów składają ofiary na uproszenie bożków, aby dopomogli duszom umarłych w życiu poza grobowem. Chińczycy budowali zmarłym przodkom ołtarze, Indyanie i poświęcają żonę na śmierć gdy mąż umiera, aby na nowo zakładać mógł rodzinę na drugim świecie. To wszystko świadczy o mocnej wierze, że zmarły nie tylko staje się pyłem i prochem ziemi, ale że posiada duszę, która nie umiera. Jakim sposobem doszedł człowiek do tego przeświadczenia, skoro tu na ziemi widzi naokół zanik i marność? Jeżeli ze śmiercią wszystko się kończy, a człowiek tylko z materyi się składa, czyż możebne, aby człowiek zajmował się myślą o nieśmiertelności? Jako nie można dosięgnąć gwiazd nieba, tak samo istota składająca się jedynie z ciała bez duszy, nie mogłaby powziąć myśli o życiu duchowem. Słusznie pisze jeden z uczonych: dusza ludzka zniewolona jest myśleć o życiu wiecznem; i stąd też całkiem odmienną jest niż ciało.

2. Istnieje dla nas życie wieczne. Tego pożąda tęsknota naszego serca. Człowiek pragnie szczęścia ustawicznego, i tego pragnienia nie może w sobie stłumić, jak nędzarz tak i mocarz pożąda szczęścia i dobrobytu. To pragnienie pożądania szczęścia i dobrobytu leży we krwi, w naturze człowieka, dane nam jest od Boga. Bóg udzielił nam tego pragnienia w dobroci, mądrości i miłości swej nieskończonej, albowiem wszelka złość i nieczułość obcą jest Panu; uczynił to zaś w zamiarze, że może nas zadowolić. Bez pożądania lepszej przyszłości byłby człowiek niewolnikiem, więcej upośledzony niżeli bezrozumne zwierzę.

Czy to pożądanie szczęścia znajduje zaspokojenie na ziemi? Bynajmniej. Na świecie wre ustawiczna walka, niepokój, pogoń za groszem i dobrobytem, a mimo to tak mało jest ludzi względnie szczęśliwych! Cezar potężny zawojowawszy połowę świata, używszy wszelkich ziemskich rozkoszy, pyta z goryczą i rozczarowaniem: czy to już wszystko? Zewsząd słyszymy skargi: *Marność nad marnościami i wszystko marność* [1]). Tylko śmierć może być dla człowieka wybawieniem i dać mu pełnię szczęścia; istnieje więc państwo lepszej przyszłości, którem włada sam Bóg i Pan, który nagradza wierne swe sługi.

3. Istnieje życie wieczne: tego żąda sprawiedliwość Boża. Zachodzi różnica między złoczyńcą, który w celu rabunku zatapia nóż w piersi podróżnego, a życiem pobożnej zakonnicy obsługującej chorych w szpitalu. Istnieje różnica między młodzieńcem oddanym namiętnościom życia a dziewicą niewinną, której wiotka postać zaledwie ziemi dotyka, a serce jej Bogu jest oddane. Musi być różnica między cnotą a występkiem, cnota zasługuje na nagrodę, występek na surową karę.

Czy cnota w życiu należytą znajduje nagrodę a występek karę? Bynajmniej. Najczęściej zbrodnia uchodzi bezkarnie, życie rozwiązłe dumnie wznosi czoło a zbyt wielka wolność nie zostaje poskromiona. Podczas gdy uciemiężony upada pod ciężarem krzyża—bezbożny z niego szydzi i naigrawa się, niewinny pada ofiarą sądu lub opinii świata, a prześladowcę obsypują godnościami i zaszczytami. Gdzieżby się podziała wysławiona sprawiedliwość Boża, gdyby nędzarze, chorzy i niewinnie cierpiący nie mieli otrzymać z rąk Stwórcy przyobiecanej nagrody, gdyby dla ciemiężców nie było piekła?

4. Istnieje wieczność, bo bez wiary w tę prawdę nie dałoby się utrzymać ładu i dobrych obyczajów wśród ludzi. Jeżeli niema wieczności, jeden cel mamy przed sobą, jedną mądrość—używanie bez miary i dogodzenie zmysłom. Jeśli człowiek wmówi w siebie, że niema nieba i piekła to ubiegać się tylko będzie o pieniądz i rozkosze, a tę przyjąwszy zasadę depcze wszystko co święte i drogie, nie oszczędza ojca, matki,

[1]) Ekle. 2.

brata, przyjaciela, męża, żony, depcze prawa zwierzchników i władzę, bo jedno tylko prawo istnieje—prawo używania! Czyżby w takich warunkach możliwe było życie, stworzenie rodziny, spokoju? Czyżby samowola ludzka nie zburzyła wszystkiego co piękne i wzniosłe, czyżby ludzie chcieli pracować, oszczędzać, poświęcać się? O nie, wtedy życie stałoby się piekłem, kwiatem bez woni i owocu. Tak więc wiara w życie nieśmiertelne jest fundamentem dla dobrobytu i szczęścia ludzi, bez niej nie ostoją się narody. I stąd Kościół, widząc jak potrzebną nam jest wiara w nieśmiertelność duszy i życie nadprzyrodzone, każe nam powtarzać co dnia w Składzie Apostolskim: wierzę w żywot wieczny. Niechaj duch nasz zawsze pamięta o przeznaczeniu swojem, a gdy pokusy świata nas nęcą, mówmy sobie: dla błahego dogodzenia zmysłom nie będę duszy zatracał. *A świat przemija i pożądliwość jego, lecz kto czyni wolę Bożą trwa na wieki* [2]).

Konferencye na rekolekcyach gimnazyalnych.

O RELIGII.

I.



Panie Boże, oto ja nie umiem mówić, bom ja jest dziecina.

Jeremiasz I, 6.

Gdy Bóg powołał młodego Jeremiasza na godność proroka ludu izraelskiego, onieśmielony tak ważnem a niespodziewanem posłannictwem wyznaje nieudolność swoją przed Bogiem słowy: *Panie Boże, oto ja nie umiem mówić.*

W cichem wiejskiem ustroniu, w zakątku pól i lasów usłyszałem wezwanie: pójdź i mów do umysłu i serca polskiej młodzieży, polskich ojców, matek, opiekunów i wychowawców młodzieży, opowiadaj im Chrystusa Ukrzyżowanego, podnieś w ich umysłach i sercach ideały prawdy, dobra i piękna!

---

[2]) I, Jan II, 17.

I oto jestem, stoję na progu mojego do was posłannictwa, stoję z Jeremiaszowem uczuciem z Jego słowami na ustach. Tak mówić nie umiem, ale Ty Panie i Boże mówić będziesz przez usta niegodnego sługi Twojego! Jak niegdyś św. Tomasz z Akwinu, całą wysoką wiedzę i mądrość czerpał u stóp krzyża, tak i ja niegodny, zapatrzony w wizerunek Twój św. u stóp Twojego krzyża błagam Cię Panie z pokorą, udziel mi łaski chociażby maleńkiego pożytku z mego posłannictwa, udziel łaski Ducha św., mnie i słuchaczom moim. *Veni Creator...*

Pytam, jaką to dzisiaj rozpoczynamy pracę, kogo mam przed oczyma swemi? Widzę naprzód uczącą się młodzież polską, a jeżeli polską, to niezawodnie i katolicką, widzę dalej rodziców, opiekunów, wychowawców tej młodzieży. A więc kogo widzę? Widzę cząstkę tych jednostek społeczeństwa, od których zależy pomyślność i szczęście naszej matki ziemi, naszego polskiego narodu, a zależy to od jednych, jak wychowują młode pokolenia a od drugich po jakiej pójdą drodze, czyli pod jakim staną znakiem; czy pod znakiem krzyża i świętej wiary praojców; czy, co nie daj Boże, pod znakiem bezreligijności, pod znakiem pogaństwa i niewiary.

Już w tem miejscu czuję potrzebę zastrzeżenia się, że w całej treści mego do was przemówienia, nikogo osobiście dotykać a tem bardziej obrażać nie mam zamiaru, boć i nie znam nikogo; rzeczy tylko będę traktował czysto objektywnie, a wolałbym wcale nie mówić, gdybym wiedział, że wasze serca, wasza życzliwość obróci się przeciwko mnie. Nie spodziewam się tego, dlatego też usilnie was proszę, abyście z dobrą wolą, życzliwością i pilną uwagą brali udział w tych ćwiczeniach duchownych, które rekolekcyami nazywamy. Rekolekcye od łacińskiego słowa, „recolligere" coś powtórnie zbierać, zgarniać co było rozrzucone. Rekolekcye więc, to ćwiczenia duchowne polegające na zebraniu, na skupieniu myśli własnych na jeden tylko przedmiot, mianowicie na wewnętrzny stan naszego ducha religijnego, którego wyrazem są nasze słowa, myśli i uczynki.

Smutne okoliczności w jakich społeczeństwo polskie przeżywało ostatnich lat czterdzieści poderwało silnie nasze uczucia narodowe i religijne, tak, że dziś, rozpoczynając te ćwiczenia religijne, nie dlatego abym posądzał moich słuchaczów o brak religijności, ale z prostej logiki i konsekwencyi przedmiotu, uważam za stosowne rozpocząć te pogawędki duchowne od przedmiotu co jest religia, czy jest ona potrzebną człowiekowi?

Religia o której mam mówić, młodzi i starsi moi słuchacze, to nie jest książeczka z której ksiądz Prefekt lekcye wykłada to nie jest zbiór pewny formuł ceremonii, obrzędów, które Kościół nam zachowywać nakazuje, o nie, gdyby to tylko stanowiło religię, to byłaby ona martwym trupem, któregoby żadna zewnętrzna formuła ożywić nie potrafiła.

Religia, mówią, to strupieszała instytucya, która na pasku swej woli chce prowadzić ludzkość całą, religia to kajdany krępujące polot i swobodę myśli ludzkiej; religia to instytucya dobra tylko dla prostego i ciemnego ludu. Ale i ten lud czas wyzwolić z pod zgubnego wpływu ciemnoty i barbarzyństwa, czas wyrwać z pośród inteligencyi te liczne jeszcze i wierzące jednostki, czas i ciebie polska młodzieży wyrwać z pod wpływów religijnych, klerykalnych, czas ze szlachetnej polskiej młodzieży uczynić pogan w nic niewierzących. Takie pojęcia, takie hasła głoszą dziś ludzie niby postępowi a właściwie cofający się w czasy pogaństwa.

Cóż to więc jest religia według właściwego pojęcia? Religia jest to ścisły związek Boga z człowiekiem, stworzenia ze Stwórcą, jest to co podnosi i uszlachetnia ducha ludzkiego, co daje wszystkim myślom, słowom i czynom człowieka niepożytą zawartość doczesną i wieczną. Religia stanowi siłę, potęgę człowieka i narodów siłę tak wielką, że dziewiętnaście z górą już wieków walczą z nią wrogowie, już to pod hasłem wolności, już to pod hasłem cywilizacyi i zwalczyć jej nie mogą, bo bramy piekielne jej nie zwyciężą, bo z nią jest Chrystus po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Ale te wszystkie określenia religii, to określenia zbyt abstrakcyjne, a mybyśmy woleli widzieć religię przyobleczoną w ciało, w formie raczej widzialnej! A więc dobrze, pójdźmy, pójdźmy niedaleko, zajrzyjmy do szpitali, do tych przybytków ludzkiej boleści, kalectwa i niedoli. Odurzające wyziewy chorych, lekarstwa, jęki cierpiących, powolne rzężenie konających zdają się wyłączać przypuszczenie, żeby mogła się znaleźć jaka istota ludzka, któraby całe życie swoje, dnie i noce chciała poświęcić dla cierpiącej ludzkości. A jednak znalazły się szlachetne istoty, które wyrzekły się świata i wszystkich uroków jego życia i największą znajdują dla siebie rozkosz, jeśli mogą dnie i noce spędzić u łoża chorych i konających. I dla czegoż to czynią? Czy może chcą zyskać poklask tego świata, czy może tą drogą chcą dojść do bogactw, do majątku? Ależ nie, one pędzą życie zdala od świata, one pędzą życie w ubóstwie, to są ci-

che, skromne siostry miłosierdzia, to są Szarytki. Tylko religia głęboko w duszy wyryta, tylko miłość Boga i bliźniego sprawiła, że złożyły one na ołtarzu ofiary całą swoją młodość, i wszystko co jest z tego świata i usłuchały głosu Chrystusa: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych mnieście uczynili* [1]). Chcesz widzieć religię, spojrzyj na ubóstwo i nędzarzy tego świata z jaką rezygnacyą i spokojem ducha pędzą swój żywot doczesny. Chcesz widzieć religię— wejdź w serce matki, która stoi nad otwartą mogiłą ukochanego dziecięcia, posłuchaj jej modłów jak Bogu ofiaruje swoją boleść i cierpienie. Chcesz wiedzieć co jest religia, spojrzyj w tę stronę, gdzie jej niema, tam zamiast cichej ofiary i poświęcenia się bliźnim, ujrzysz zimny egoizm, pychę i zarozumiałość własną ochrzconą dziś mianem altruizmu, tam usłyszysz zgrzyty przekleństw i bluźnierstwa wśród niepowodzeń doczesnych, tam nie znajdziesz poszanowania dla starszych, tam nawet ojciec nie nazywa się ojcem, ale samcem, a matka samicą, tam usłyszysz publicznie jak to co wielkie, święte bluźnią wychrzcone żydówki oklaskiwane przez nieletnią młodzież za przykładem swych ojców i matek. Mało tego, tam znajdziesz szakali w ludzkiej postaci pijących krew niewinnych ofiar mordu i grabieży. I czy jeszcze pytać będziemy co jest religia! Sądzę że dosyć powiedziałem. Religia więc w znaczeniu teologicznem jest to *związek człowieka z Bogiem*, w znaczeniu zaś społecznem jest to fundament, na którym opierać się powinno życie pojedynczych jednostek rodzin i społeczeństwa całego. Religia potrzebną jest w życiu każdego człowieka, aby się o tem przekonać, przypomnijmy sobie co jest człowiek?

Człowiek jest istota rozumna, stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Człowiek jako istota stworzona wyszedł z rąk Bożych, najpierwszym jego początkiem jest Bóg a i celem ostatecznym jest także Bóg. Człowiek więc to nie jest jakaś uszlachetniona i udoskonalona małpa jak głosi Darwin i jego zwolennicy; bo przecież gdyby tak było, tobyśmy mieli nieustannie jakiś przyrost ludności świeżo z małp wyhodowanej, a z ludzi już rodziłby się powinni jacyś nadludzie. Tymczasem ani sami tego nie widzimy, ani historya ludzkości nic o tem nie mówi... System więc ewolucyi Darwina, jako na hypotezie oparty nie ma najmniejszego realnego znaczenia. Jedno jest tylko pewne, iż człowiek rozwijać i uszlachetniać się powinien,

[1]) Mat. XXV, 40.

a do tego właśnie konieczną mu jest religia. Istota człowieka składa się z materyi i z ducha. Duch ożywia materyę i w ścisłem z nią złączeniu stanowi „ja" każdego człowieka, tak, że gdy dusza odłączy się od człowieka, jego „ja" istnieć przestaje. Inaczej tedy nie możemy sobie wyobrazić istoty człowieka jak tylko złożonej z ciała i duszy, a ta dusza wyższą jest od ducha, który ożywia inne istoty stworzone, wyższą jest, bo jest cząstką Bóstwa, jest tchnieniem Bożem, jest nieśmiertelną.

Człowiek więc jako rzeczywiście wyższa istota nad wszystkie widome stworzenia Boże, a wyższa nie czem innem tylko tym obrazem i podobieństwem Bożem, które w sobie nosi, tą duszą nieśmiertelną, której władzami się różni i wolną wolą, człowiek jako taki religię mieć powinien, religia jest mu niezbędnie potrzebna. I w rzeczywistości, ludzie od najpierwszej chwili swego istnienia pełnili i zachowywali zawsze pewien kult religijny, ale ponieważ ten kult nie miał stałej określonej formy, a wola człowieka ku złemu chylić się coraz bardziej zaczęła nawet wśród wybranego ludu izraelskiego, wtedy okazała się potrzeba religii objawionej, a więc to, co dotąd było wyryte prawem natury na sercu każdego człowieka, Bóg ogłosił narodowi izraelskiemu w formie dekalogu czyli dziesięciu przykazań. Chrystyanizm niczem innem nie jest jak tylko dalszym rozwojem tych praw, których podstawą i fundamentem prawdziwego kultu religijnego jest miłość Boga i bliźniego. *Na tem dwojgu przykazaniu* (miłości Boga i bliźniego) *wszystek zawist zakon i prorocy* powiedział Chrystus w Ewangelii św. Widzimy więc, że człowiek miał zawsze jakąś religią, gdy nie miał jej wskazanej, objawionej, to sam sobie tworzył, błądził wprawdzie na tym punkcie, ale nic dziwnego, bo nie miał wskazówek, nie miał objawienia. Daleko smutniej dzisiaj przedstawia się kwestya religijna, bo są ludzie na łonie chrystyanizmu zrodzeni, a jednak błądzą, mało powiedziałem—gorsi od pogan, bo żadnej religii wyznawać nie chcą. Skąd bierze początek ten objaw poganizmu na łonie chrześcijaństwa a szczególniej w naszym kraju, jakie jego przyczyny i skutki—o tem w następnej konferencyi mówić będę.

---

[2]) Mat. XXII, 40.

Konferencya o przyczynach niedowiarstwa.

II.

Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga.

Psalm. 13.

Gdy naród Izraelski zaczął zbaczać z drogi czci prawdziwego Boga, natchniony Mąż Boży, opiewając w swych psalmach ten smutny upadek ludu, powiedział: *rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga!* Czy rzeczywiście ludzie ci, którzy odrzucali cześć prawdziwego Boga i wiarę w przyszłego Zbawcę, Jezusa Chrystusa, nie mieli pretensyi do rozumu i nauki, tego obecnie ściśle określić nie można. Że jednak dzisiejsi wrogowie Boga i religii św., którzyby chcieli uśmiercić Nieśmiertelnego i zniszczyć Jego cześć i chwałę na ziemi, ci dzisiejsi poganie z chrześcijańską metryką ośmielają się niecne swoje dzieło prowadzić pod hasłem wiedzy i nauki, to jest pewne, ale zarazem tem bardziej smutne, że tak pięknej i wzniosłej dewizy do niecnej używają roboty!

Naród polski odznaczał się zawsze silną wiarą i przywiązaniem do Kościoła. Dziejowem jego posłannictwem było zawsze bronić świętej wiary krzyża od pohańców, cały zachód zasłaniać piersiami swojemi od dzikiej hordy Turków i Tatarów. „Boga Rodzico Dziewico"... z tą pobożną pieśnią na ustach szło polskie rycerstwo do boju bronić praojców św. wiary, bronić ojczyzny. Złotemi też zgłoskami na kartach historyi zapisano dzieje polskiego rycerstwa. Ginąć za kraj, ginąć za wiarę świętą, oto ideały i hasła, które czyniły wielkimi praojców naszych.

Wzywam was, przyjdźcie z tamtego świata wy duchy nieśmiertelne Sobieskich, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, spojrzyjcie na tę ziemię, na potomków waszych na niej dziś żyjących. Cóż to nie poznajecie ich? Czyż to nie są dzieci tej samej co wy matki ziemi i św

Kościoła?! Nie, to są tylko jakieś istoty ludzkie, które bluźnią Bogu, szydzą ze świata jego wiary i religii, wstydzą się modlić, i do świętych przystępować Sakramentów. Nie, to są jakieś cuchnące wrzody, które objęły ciało matki Polskiej ziemi, ona nieszczęśliwa jęczy, płacze, narzeka na swój los okrutny, lepszej oczekuje przyszłości, ale napróżno, dopóki wrzody niedowiarstwa, a choćby tylko obojętności religijnej toczyć ją będą.

Przyczyny złego człowiek zawsze tylko w sobie samym szukać powinien, w swojej własnej woli. Historycznie rzecz biorąc, już nowinki reformatorskie w XVI-ym wieku podkopały wiarę ojców naszych i liczne na kraj sprowadziły klęski. Koniec ósmnastego wieku, nauka encyklopedystów francuskich, bluźnierstwa Renana przeszczepione na grunt polski, niestety podatne znalazły umysły i serca, odtąd jakby kara Boża, rozpoczyna się okres klęsk i nieszczęść całego narodu i bodaj czy nie skończą się one wtedy dopiero, kiedy wrócimy do Boga, staniemy wszyscy, jako gorliwi wyznawcy, pod sztandarem wiary Chrystusowej. Tymczasem zamiast tego zwrotu ku lepszemu, niewiara i obojętność religijna coraz szerszym rozlewa się potokiem. Pozytywizm warszawski w drugiej połowie zeszłego stulecia, zatruwa niewiarą dusze uczącej się młodzieży, przechodzi w ognisko rodzinne, staje się regułą wychowania młodych pokoleń, a dziś przy sprzyjających warunkach zewnętrznych przechodzi w zupełny ateizm, w nowoczesne pogaństwo, bluźniące przeciwko wszystkiemu co wielkie i święte, a niezależnej moralności i wolnej myśli zwolennicy, wychrzcone żydówki wydają bezbożne pisma, tłumaczą na język polski różne zagraniczne śmiecia literackie, zakładają masońskie stowarzyszenia pod szumnem nazwaniem kultury, chcą się wcisnąć pomiędzy lud wiejski, a po miastach w publicznych odczytach bluźnią Bogu i religii,wychowaniu religijnemu i, o hańbo wielka, słucha ich i oklaskuje polska ucząca się młodzież, rodzice i wychowawcy! I oto gdzie jest źródło złego, skąd płynie dzisiejsza bezbożność i niewiara a z nią wszystkie klęski i nieszczęścia ogólno społeczne! Lecz moralną przyczyną złego, jest wola nasza, skłonna raczej ku złemu aniżeli dobremu, czyli, że przyczyna złego w nas leży, a zapobiedz jej nie tak jest trudno, potrzeba tylko dobrej woli naszej.

W pierwszym rzędzie od kogóż tej dobrej woli żądać mamy? Od was rodzice, od was opiekunowie, od was wychowawcy czyli przełożeni i nauczyciele szkoły, wreszcie od ciebie ucząca się młodzieży, od was przyszłość zależy może ciężka i twarda jak opoka, ciemna

jak katakumb podziemia, ty jednak, młodzieży, masz ją rozświecić jasną pochodnią wiary i wiedzy, masz ją dźwignąć silnem ramieniem idei chrześcijańskiej we wszystkich sprawach życia. Od was zaczynam rodzice, od was opiekunowie i wychowawcy. Ze wszystkich stron daje się dzisiaj słyszeć narzekanie na młodzież, że jest bezreligijną, że się nie modli, nie uczęszcza do kościoła, do śś. Sakramentów, że się prowadzi niemoralnie, nie ma poszanowania dla starszych, dla rodziców, słowem, że jest źle wychowana. O ile w rzeczywistości zdarzają się podobne wypadki, a może nawet i dosyć liczne, to czyż samą tylko młodzież mamy za to czynić odpowiedzialną. Czyż w pierwszym rzędzie nie są tu winni rodzice, opiekunowie i wychowawcy?! Jakie drzewo, taki owoc. *Nie może dobre drzewo złych owoców rodzić, ani złe drzewo dobrych,* powiedział Chrystus w Ewangelii św. Mateusza [1]). Jakim więc sposobem, jakim prawem może matka wymagać od swojej córki wdzięczności za wychowanie, poszanowania, miłości, opieki na stare lata, jeśli w jej sercu nie zaszczepiła od młodości ideałów Chrystusowej nauki, jeśli całą formę wychowania skierowała tylko ku temu, aby jej córka jaśniała urodą, modnem ubraniem, zgrabnem ułożeniem, sztuką zręcznego flirtowania, a zaniedbała w jej duszy i sercu wyrabiać wzniosłą chrześcijańską cnotę miłości Boga i bliźnich, dziewiczej skromności, dobroci, pobożności, łagodności charakteru, zamiłowania pracy i cichego domowego ogniska rodzinnego.

Jakim prawem ojciec może wymagać od swego syna, aby zaszczytnie nosił jego nazwisko, nie zhańbił siwej głowy ojca, jeśli od młodości nie szczepił w jego serce wzniosłych idei chrześcijaństwa i własnym dobrym nie świecił mu przykładem. Cała troska rodziców w wychowaniu dziatek to po większej części troska materyalna o zapłacenie wpisu, stancyi, kupienia książek i ubrania, troska czuwania nad wyrobieniem dobrych zasad, szlachetnego charakteru to troska drugorzędna albo i żadna.

Opiekunowie utrzymujący młodzież na stancyi, mają też same względem niej obowiązki co i rodzice, a czy je spełniają czy wogóle rozumieją i przejmują się zawsze ważnością i odpowiedzialnością swoich obowiązków, czy i tutaj również nie przeważa strona materyalna, aby uczeń dobrze płacił, choćby to był wilk pożerający zgorszeniem niewinne dusze młodych owieczek. Jakie rozmowy, jakie za-

---

[1]) Mat. III, 13.

bawy, jakie towarzystwo, jakie książki czyta młodzież, czy opiekunowie zwracają na to uwagę?

Nakoniec szkoła sama, jej kierownicy i nauczyciele! Szkoła nie tylko powinna kształcić umysł ale i serce młodzieży, wyrabiać charakter, wskazywać wielkie ideały prawdziwego dobra, piękna i prawdy oparte na niewzruszonych a wiekowych zasadach chrystyanizmu, chronić młodociane a wraźliwe serca i umysły młodzieży od tego wszystkiego, coby im zagrażać mogło skażeniem umysłów i zepsuciem obyczajów.

A czy szkoła spełnia dzisiaj swoje zadanie? Czy raczej pod szumną firmą postępu, nowych badań i odkryć naukowych nie wydziera z duszy młodzieży świętych zasad wiary Chrystusowej? Czy pozwalając czytać młodzieży dzieła, których ona jeszcze z prawdziwym dla siebie pożytkiem w swoim młodocianym umyśle nie jest jeszcze w stanie przetrawić, czy nie zwracając uwagi na to czem młodzież poza szkołą się zajmuje, jak się prowadzi, nie zezwala niejako tym sposobem na upadek moralności, na zatracenie ideału dobra i prawdziwego szczęścia człowieka?!

U źródeł przedewszystkiem szukajmy potoku złego; nie potępiamy bezwględnie młodzieży, ona jest tylko młodzieżą, jest tym woskiem miękkim z którego możemy ulepić ideały cnoty i tego wszystkiego co piękne i uczciwe lub też wycisnąć na nim piętno występku hańby i poniżenia, a czem skorupka za młodu nasiąknie, tem trąci na starość. Jak wychowamy młode pokolenie, takie w przyszłości mieć będziemy społeczeństwo!

Rodzice, opiekunowie i wychowawcy lękajcie się na wspomnienie tej odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem za wychowanie młodych pokoleń, krew ich spadnie na wasze dusze, a Bóg i potomne społeczeństwo kiedyś rachunku z tej niewinnej krwi od was domagać się będzie. Nie oczekujmy tej chwili, ale dziś, kiedyśmy się zebrali na tem świętem miejscu, aby wniknąć w siebie, zastanowić się nad życiem naszem, zrobić bilans przeszłości, wykreślić z niej co było złego, i odtąd staranniej pełnić to co nam nakazuje Bóg, wiara i obowiązki naszego stanu, dziś, powiadam, uderzmy się w piersi, wykazujmy błędy w wychowaniu młodych pokoleń, tu wobec Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie uczyńmy silne postanowienie wychowywania młodych pokoleń, tak aby one wyrosły na wiernych synów Kościoła i prawdziwie pożytecznych obywateli kraju. Amen.

Konferencya o celu i prawdziwym postępie.

III.

---o---

Bądźcie wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.

Mat. V. 48

Mówiłem w poprzedniej konferenyi: co to jest religia, o potrzebie religii, jak dla jednostki, rodziny tak i całego społeczeństwa; wykazałem przyczyny dzisiejszej niewiary i bezreligijności w narodzie, a szczególniej w pośród tak zwanej inteligencyi, zaznaczając najważniejsze jej źródła w rodzicach, opiekunach i wychowawcach młodych pokoleń. Dziś, zwracam się do ciebie, ucząca się młodzieży, przypominając obowiązki, wskazując cel waszego życia i środki wiodące do tego celu. Jak wam wiadomo z historyi biblijnej, zanim słońce odrodzenia i światła zajaśniało na ziemi, zanim jawnie wystąpił Zbawiciel, zesłał Pan Bóg wielkiego męża Jana św., który miał przygotować lud do przyjęcia Zbawiciela. Kiedy potężny głos św. Jana nawołujący do pokuty i chrztu świętego rozszedł się po całej ziemi, pośpieszono go zapytać: *Ktoś jest? może jesteś Eljasz, Prorok?* Wtedy mąż Boży w pokorze ducha wyznaje: jam nie Eljasz ani prorok, *jam głos wołającego na puszczy, prostujcie drogę Pańską* [1])!

Odpowiedź św. Jana poucza nas, że nie wolno przypisywać sobie tego znaczenia, godności, powagi, rozumu, którego się nie posiada, a więc i tobie ucząca się młodzieży, nie należy uważać się za ludzi dorosłych, skończonych, którym wolno czytać i rozprawiać o najzawilszych kwestyach naukowych. Stopniowo tylko zyskujemy świadomość, stopniowo możemy posiąść wiedzę. Uważajcie się za młodzież, która pozostaje w szkole, aby kształcić umysł i serce na uznanych i silnych podstawach etyki chrześcijańskiej; wy macie

---

[1]) Jan I. 23.

rozwijać w sobie ideały wiedzy, postępu i doskonałości we wszystkiem co dobre, co pożyteczne Bogu i ojczyźnie.

Postęp, wiedza, doskonałość to nasze hasło, to nasze ideały, odpowie mi młodzież. Do tego dążymy, ale Kościół, duchowieństwo potępia nas za to, nakłada nam kajdany konserwatyzmu, krępuje polot myśli naszych!! Błędne wasze wywody, niesłuszne skargi, wskażcie mi chociaż jedno miejsce z Pisma świętego, któreby sprzeciwiało się wiedzy, nauce, postępowi człowieka na drodze pracy, odkryć, wynalazków i t. p. Przeciwnie, Chrystus P. żąda postępu, postępu posuniętego do doskonałości, bo mówi: *bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.* Bóg nie tylko jest wszechmocny i doskonały pod względem świętości, ale także i pod względem mądrości, dobroci i sprawiedliwości.

Kościół przechowując naukę Chystusową nie tylko się nie sprzeciwia postępowi, wiedzy, ale jej żąda od ludzi, i to w najwyższym stopniu doskonałości.

Któżto jeśli nie kapłani misyonarze roznosząc światło wiary nie przynoszą zarazem pierwszych zaczątków cywilizacyi i nauki? Kościół był, jest i będzie przeciwnikiem tej tylko nauki, która na fałszu się opiera, na błędnej hypotezie ludzkiego rozumu, na nauce będącej całkiem sprzeczną z nauką Bożą.

Nie nauka i wiedza ale pycha ludzka, chęć sławy i zaszczytów powoduje ludzi do głoszenia nowych prawideł, dziś ją głoszą jutro jej zaprzeczają. Materyaliści ubóstwiają jedynie materyę zapominając o duszy człowieka, spirytyści gorliwymi są w pracy wywoływania duchów, zajmują się puszczaniem w ruch stolików, seansami i t. p. sprawami. Czy Kościół stojący na straży serc i umysłów wiernych nie musi się sprzeciwiać, nie musi potępiać podobnych bredni i wymysłów, okrywających się w togę nauki, wiedzy nowych zdobyczy?

Dalej głoszą, że Kościół jest zacofany, kieruje się przestarzałemi doktrynami. Któż jeżeli nie Kościół przoduje postępowi, prowadzi do wyższego celu i doskonałości! Któż jeśli nie Kościoł krzepi zwątpiałych, złamanych na duchu przeciwnościami losu? Któż, jeśli nie Kościół woła do nieszczęśliwych: *sursum corda!* nie upadajcie na duchu, pracujcie, czyńcie każdy w swem kółku co możecie, co każe Duch Boży a całość się złoży!... Kto, jeśli nie Kościół wystąpił pierwszy przeciw niewolnictwu, kto uczynił z kobiety poddanej niewolnicy, istotę wolną, chrześcijańską towarzyszkę życia mężczyzny? Etyka niezależna, niemoralność, materyalizm, które się wyłamują

z praw Kościoła, spycha znów narody do czasów pogaństwa, strąca kobietę z piedestału czci i szacunku w kałużę brudu i ostatniego poniżenia. Czyż dziwić się należy, że z takim ostatecznym postępem walczy Kościół i zwalczać go zawsze będzie, bo to nie postęp, ale cofanie się w czasy rzymskich orgii i bachanalii.

Zarzucają Kościołowi, że krępuje swobodę człowieka i jak dziecię małe chce narody prowadzić na pasku swej woli. Zapominają, że bezwględnej swobody i wolności nigdy człowiek uzyskać nie może, bo gdyby chciał z niej korzystać wnetby rozum postradał i życie zmarnował.

Każdy człowiek musi być zależny jeden od drugiego, jedni drugich muszą słuchać i ich woli ulegać. Człowiek jest niewolnikiem zwyczajów towarzyskich, mody sezonowej, dlaczegóżby tylko katolicy mieli być wolni od zwierzchników, praw i przywilejów swego Kościoła? Wiem dlaczego ich uznać nie chcą! bo te prawa i przepisy Boga i Kościoła krępują nie wolność ludzi ale karcą ich swawolę, wskazują drogę, którą iść powinni, jeżeli nie chcą utracić szlachetności, jeżeli chcą być szczęśliwymi w tem i w przyszłem życiu. Ale ludzie zamiast iść za danemi wskazówkami, zamiast dążyć do ideałów chrześcijańskiej nauki, wolą iść za głosem swych złych skłonności i z piedestału godności człowieczej strącać się w poziomy stan zwierzęcości. Dlatego to powiadają, że Kościół krępuje swobodę człowieka, dlatego Kościół posiada tylu nieprzyjaciół między tymi, którym więcej podoba się życie zmysłowe zwierząt, aniżeli ludzi sprawiedliwych. Odrzucają etykę chrześcijańską, etykę Kościoła, a tworzą sobie własną, niezależną opartą na teoryi pozytywistów jakim jest Comte, Spencer i inni. Tymczasem, tenże sam Herbert Spencer po sześćdziesięcioletniej pracy na polu filozofii pozytywnej i etyki niezależnej, przyznać musiał, że taki chaos ma w głowie, że nic nie wie, nic nie rozumie, a przed śmiercią wyznaje: „że pomimo woli odczuwa w sobie duszę nieśmiertelną, nie dającą się zniszczyć". Hartmann, pozywista niemiecki, powiada, „że nauka bez stałych podstaw etycznych przynosi nieszczęście ludziom, bo stałą podstawę dać nam tylko może etyka chrześcijańska". I rzeczywiście ma słuszność, stwierdza tę prawdy historya naszego narodu, stwierdzają fakta, na które sam patrzyłem. Cóż bowiem, jeśli nie pycha, ambicya osobista tworzy u nas partye, stronnictwa walczące ze sobą, utrudniające pożyteczną pracę społeczną dla dobra kraju? Dlaczego wichrzą ludzie posiadający nawet wielką naukę i wiedzę, ale pozbawieni zasad chrześcijańskich, ludzie, którzy

kształcili tylko swój umysł a nie kształcili serca; ludzie, którzy pod złym kierunkiem wyrabiali swoje charaktery, ludzie moralności pozytywnej, etyki niezależnej! Pytam was, gdzie najwięcej wyrafinowania, zbrodni, podstępu, zdrady, gdzie nienawiść pomiędzy dziećmi jednej matki ziemi, jeśli nie tam, gdzie niema Boga, gdzie zdeptano Jego prawa, gdzie wzgardzono moralnością chrześcijańską! Młodzieży Polska, młodzieży katolicka, ty kochanie moje, ty wiaro moja, ty nadziejo kraju całego i lepszej przyszłości, ty nie będziesz taką! Ty, jako nowy poprzednik i zwiastun zbawienia i szczęścia ludzi, staniesz się zwiastunem, staniesz się siewcą tej pomyślności i szczęścia, którego tak dawno oczekuje i pragnie znękane społeczeństwo nasze! Spełnisz niezawodnie to wielkie zadanie jeżeli naukę swą, wychowanie, młodość ugruntujesz nie na zasadach modernizmu i etyki niezależnej, ale na zasadach silnej wiary i chrześcijańskiej moralności.

Prawda, że dzisiaj jako zwierzęta drapieżne otoczyli cię twoi wrogowie, ludzie starsi wiekiem, może nawet twoi przewodnicy, opiekunowie, którzy albo niedbają tylko o twoją wiarę i moralność, albo własnym przykładem i życiem szczepią w twe serce niewiarę, lekceważą a nawet szydzą z wszystkiego co wielkie i święte! Złe towarzystwo, złe książki, broszury, czasopisma, a nadewszystko nieprzyjacielem twoim jest brak gruntownej znajomości religii i praw świętych. Naukę o wierze, Kościele, duchowieństwie czerpiecie tylko z obozu przeciwnego, tam, gdzie jest tylko negacya prawdy, złość, szyderstwo i nienawiść, a nie chcecie zaciągnąć wiadomości u źródła z obozu katolickiego. Dopuszczacie się przez to wielkiej niesprawiedliwości, stajecie się jednostronni, przechodzicie potem w szeregi niedowiarków i wrogów Kościoła i duchowieństwa. Ginie wiara w sercu takiego człowieka, wierzy tylko temu co mu pod zmysły podpada, co jego krótki i ograniczony rozum pojmuje i ogarnia. Jakaż to znowu wielka niesprawidliwość! Dlaczego w innych gałęziach wiedzy wierzymy ludziom uczonym, w jednej tylko nauce wiary uwierzyć nie chcemy prawdzie objawionej nie przez człowieka, ale przez samego Boga?

Naród francuski sto lat już wypiera Boga i zasadę chrześcijańską ze szkoły, rodziny, z wychowania i urzędu, przeszło od stu lat zbiera też smutne owoce w postaci rewolucyi, przewrotu, moralnego zwyrodnienia, przeróżnych klęsk i nieszczęść. W naszem społeczeństwie czy nie dosyć jeszcze klęsk i ofiar, czyż pod hasłem postępu, będziemy dalej naśladować Francyę i wypędzać Boga z ro-

dziny, z wychowania, ze stosunków społecznych? W młodzieży francuskiej budzi się już reakcya, która według oświadczenia Renana żyje już dzisiaj tylko cieniem cieniów chrześcijaństwa, budzi się i wraca do życia podług zasad Chrystusowej nauki. I ty, polska młodzieży, jeśli już trucizna niewiary lub zobojętnienia religijnego zakradła się do twego serca, a za nią poszły już upadki moralne, ocknij się coprędzej, porzuć tę pochyłą drogę, po której kroczyć zaczęłaś, odrzuć te pogańskie zasady ateizmu, rzuć się w objęcia wiary i religii, pozwól, niech przemówią do twego rozumu i serca, a wtedy jakże inaczej na świat i życie patrzeć będziecie, jakże piękne, wzniosłe ideały zrodzą w twej duszy, z jakim zapałem pracować będziesz nad zdobyciem nauki, jakie złote sny i marzenia snuć będziesz, aby się stać pożytecznymi Bogu, Ojczyźnie i przynieść chlubę imieniowi swemu.

Wskrzesić ducha żywej wiary, narodzić się do działania według zasad Kościoła, oto właśnie po temu chwila obecna! W tym celu zbieramy się na ćwiczenia duchowne, niech one nie przejdą bez pożytku i owoców. Uczyńcie ścisły obrachunek z sumieniem swojem, z przekonaniami, a wszystko, co wgłębi duszy znajdziecie przeciwnego wierze i Kościołowi, ze skruchą wyznajcie w trybunale Pokuty. Tam zasiadają słudzy Boga żywego, tak samo ułomni słabi ludzie jak i inni, a więc tem więcej wyrozumiali na ułomności ludzkie. Rozweselą się dusze wasze, gdy ciężar grzechu z nich spadnie, rozraduje się niebo z nawrócenia waszego, bo większa jest radość w królestwie niebieskiem z jednego grzesznika czyniącego pokutę, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Amen.

Ks. F. Halbersatdt.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO.



Kto mieszka we mnie a ja w nim,
ten siła owocu przynosi.
Jan XV, 5.

Owoc, o którym mówi Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii świętej, to życie uczciwe, chrześcijańskie, święte, życie zasługujące na zbawienie wieczne, którego uwieńczeniem i koroną jest królestwo nie-

bieskie. Warunkiem nieodzownym tego życia jest pozostawanie w Chrystusie, t. j., całkowite przejęcie się Jego nauką, zasadami, korzystanie z zasług Jego życia: „kto mieszka we mnie, a ja w nim ten siła owocu przynosi“, życie łaski, bo tylko wówczas będzie życie chrześcijańskie, święte i zasługujące na zbawienie. Trzeba bowiem pamiętać, że Syn Boży przyszedł na świat nie tylko dlatego, żeby jednorazowo zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej za grzechy rodzaju ludzkiego i pojednać go z Bogiem; On żył na ziemi, przechodził, rzec można, wszelkie koleje życia, dlatego żeby uświęcić każdą czynność ludzką, każdą chwilę życia człowieka na ziemi i uczynić ją zasługi pełną. Trzydzieści lat spędzonych w ciszy domowej, trzy lata nauczania publicznego, męka i śmierć stanowią skarb nieprzebrany, przekazany ku pożytkowi potomności. Chrystus Pan chce, żebyśmy z tego skarbu nieustannie korzystali i od tego korzystania stawia w zależności nasze szczęście doczesne i wieczne. Święci pańscy zrozumieli tę chęć i rozkaz Zbawiciela, dlatego też życie ich stało się owocnem jeszcze tutaj na ziemi i zapewniło najobfitszy owoc w królestwie niebieskiem. Zrozumiał to dobrze i nasz patron dzisiejszy św. Jerzy męczenik; w życiu swojem tak głęboko się przejął nauką Zbawiciela Pana, że najsroższe katusze, najgwałtowniejsze burze, prześladowania nie potrafiły go oderwać od Chrystusa i Jego prawdy. Takiego samego przejęcia się wiarą Chrystusową i Jego życiem od nas wymaga Pan Bóg, a Kościół święty stawia nam przed oczy przykłady świętych Pańskich, chcąc wskazać, że to jest możliwe, skoro tylu potrafiło dokonać. Okazując nam wzory świętych, Pan Bóg i Kościół, wymaga od nas praktycznej znajomości wiary Chrystusowej i stosownie do potrzeby obrony tej wiary. Znać wiarę, być nią przejętym do głębi duszy i bronić tej wiary, to nasz obowiązek, bo wiara jest skarbem i zadatkiem przyszłego naszego szczęścia, jest skarbem przekazanym nam przez samego Zbawiciela. Znać i bronić tej wiary, tak jak ją znali i bronili święci Pańscy, Męczennicy i nasz patron św. Jerzy oto powinność nasza, nad którą dzisiaj, za pomocą Bożą, zastanowić się mamy. *Zdrowaś Marya.*

1.

Czytamy w żywocie św. Jerzego, że zapytany przez sędziów, skąd tyle nabrał męstwa i śmiałości, że go nawet najsroższe katusze przestraszyć nie zdołały, odpowiedział, że to wszystko uczyniła prawda, a tą prawdą jest Chrystus. Musiał ten święty dobrze znać

Chrystusa i Jego Boską naukę, żeby w obronie jej poświęcić stanowisko jakie dotąd zajmował, narazić się na srogie męki i wreszcie utracić życie. Mógłby najwyżej jednorazowo wyznać, że wierzy w naukę Chrystusa; jeżeliby nie był do głębi tą nauką przejęty, jeżeliby nie wiedział, co ona dla człowieka daje, czem jest Chrystus dla rodzaju ludzkiego, zapewne tak długich i ciężkich katuszy znosićby się nie odważył. Trzeba wiedzieć za co się cierpi, trzeba mocno być przekonanym, że w tych cierpieniach Bóg nam towarzyszy i dopomaga, żeby chętnie nawet bez szemrania znosić katusze. A to wszystko dać może gruntowne zrozumienie wiary i wprowadzenie jej w życie, przejęcie się nauką i życiem Jezusa Chrystusa, całkowite z Nim się jednoczenie przez łaskę: „kto mieszka we mnie.,. ten siła owocu przynosi“.

Wyobraźcie sobie, że staje przed wami taki sam sędzia i obiecuje wam dostatki, rozkosze, życie wygodne, ale się domaga od was wyrzeczenia wiary, z drugiej strony stawia wam przed oczy wszystkie męczarnie, na jakie was narazić może wasza trwałość przy wierze świętej. Przypuszczam jednak, że wielu z was wolałoby śmierć niż sprzeniewierzenie się swojej wierze. Wielu z was zawołałoby: „jestem chrześcijaninem“, tak samo jak męczennicy pierwszych wieków Kościoła. Ale ten okrzyk byłby tylko okrzykiem chwilowym, jednorazowym, który może wywołać silne wstrząśnienie; onby zamilkł prędko, tak samo jak płytką jest wasza wiara. Życie wasze codzienne upoważnia mię do tego przypuszczenia. W codziennem bowiem życiu waszem występuje na jaw całkowite zapomnienie o wierze, Wiara i jej znajomość stała się dzisiaj czemś bardzo podrzędnem, czemś takiem bez czego nawet jakoś łatwiej się żyje, t, j., o tyle łatwiej, że człowiek nie czuje jarzma na sobie; a może czynić to, co mu się żywnie podoba; a że tam nieraz dusza się wyrywa do czegoś lepszego, że ona nieraz jęczy pod ciężarem doczesności, którym ją przytłoczyło życie, to mniejsza; znajdzie się i dla niej pociecha, a pociechą tą będzie pogoń za rozkoszą zmysłową, w której się będzie szukało zapomnienia. Stąd mamy ludzi, którzy wszystko, co ludzkie zabili w sobie; stali się jakoby zwierzęciem noszącem imię człowieka, a nieraz katolika; stąd owa niechęć wielu do wiary i pełna jej nieznajomość. Spytać go, w co każdy katolik ma wierzyć, będzie sobie łamał głowę i tracił się w domysłach, jakiej też to mądrości od niego wymagają; dobrze jeszcze, jeżeli odpowie, że każdy katolik ma wierzyć w Boga. Zapytać go o inne prawdy wiary, to ci na to odpowie, że

znać je powinien tylko ksiądz; dla niego zaś wystarcza to, co umie, albo jeszcze lepiej, że on potrafił sobie stworzyć własną wiarę i podług niej żyje. Inni powiedzą, że tego ich nie uczono, że dawniej inne były katechizmy, że się modlą, chodzą do Kościoła, a nawet do spowiedzi, a na katechizm to już za starzy; i wiele, wiele ciekawych rzeczy się posłyszy, wiele człek się namęczy, żeby wbić im w głowę choć kilka najgłówniejszych prawd wiary.

Tymczasem, zdawałoby się, że jeżeli do czego, to do nauki wiary przynaglać nie potrzeba. Każdy sam powinien się do niej garnąć; odczuwać jej potrzebę, szukać sposobu jej nabycia; bo nauka wiary to rzecz niezbędna; ona przecież mówi nam o Bogu, o człowieku, o jego początku i przeznaczeniu, naucza nas, jak mamy żyć, żeby i ludziom być pożytecznym i łaskę mieć u Boga; a nawet, powiem wam, że wiara, dobrze zrozumiana, nauczy nas, jak mamy żyć, żeby nam tu na ziemi było dobrze. Słowem, nauka wiary mówi nam o wszystkiem, co dla nas jest najpotrzebniejsze, i ona to sprawia prawdziwy cud odmiany w życiu człowieka; ona daje *to zupełne zdrowie* rodzajowi ludzkiemu, jak mówi św. Piotr Apostoł.

Ale do tego nie wystarczy powierzchowne poznanie prawd wiary, zebranych w katechizmie; trzeba się prawdą religijną przejąć do głębi serca: *Sprawiedliwy z wiary żyje* [1]), powiada Pismo święte; trzeba życia z wiary, bo inaczej nawet ta wiara będzie martwą, podług tego, co mówi św. Jakób Apostoł: „jako ciało bez ducha jest martwe: tak i wiara bez uczynków martwa jest". Można znać prawdy wiary, znać je nawet bardzo dokładnie i głęboko, ale jeszcze nie być prawdziwie wierzącym; do tego trzeba głębokiego przejęcia się wiarą w całem życiu. Ale jak tego dokonać? Bardzo prosto: św. młodzieniec, Stanisław Kostka, przed każdą sprawą jaką miał wykonać zapytywał siebie, jaki stosunek ta lub inna sprawa ma do wieczności i nigdy się nie zabierał do niej, dopóki nie obmyślał należycie, jaki zrobić z niej użytek ku zbawieniu wiecznemu. Tak samo i my powinniśmy postępować. Mamy jakąś sprawę do wykonania, badajmy zaraz, czy ona nie staje w sprzeczności z naszą wiarą? Czy ta sprawa nie ma w sobie czegoś takiego, coby Boga obrażało, czy ona się nie sprzeciwia wyraźnemu prawu Bożemu, czy nie zawiera w sobie czegoś, coby jakąkolwiek szkodę mogło wyrządzić bliźniemu? Jeżeli nie, idźmy dalej. Pytajmy wówczas, jak ją wykonać, żeby ona była

---

[1]) Rzym. I, 17.

zasługującą na żywot wieczny? Tutaj napotykamy naukę św. Pawła Apostoła, daną niegdyś wiernym w Koryncie: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“ [2]). A więc pierwszorzędnym celem we wszystkich sprawach naszych musi być chwała Boża. Dalej, powiedziałem na początku, że Jezus Chrystus dlatego przez tyle lat żył na ziemi, dlatego przechodził wszelkie koleje życia, żeby każdą sprawę ludzką uświęcić; żeby więc skorzystać z tych zasług Chrystusowych, trzeba łączyć je ze sprawami naszemi. Dopiero wówczas te sprawy będą dziełem prawdziwych chrześcijan, dziełem zasługującem na nagrodę w niebie. Oto, mniej więcej, jak się wprowadza wiarę w życie. Naprzód się stara o jej należyte i stosowne zrozumienie, następnie stawia się ją sobie za prawidło życia, tak żeby nie czynić nic takiego, coby było z nią w sprzeczności. Posuwając się coraz wyżej, każdą sprawę w życiu wykonywać dla chwały Bożej, dla spełnienia Jego woli świętej i w łączności z zasługami Jezusa Chrystusa. Tylko takie życie będzie prawdziwem życiem z wiary, owocnem w plon stokrotny, życiem, którego się domagał Zbawiciel od swoich wiernych: „Mieszkajcie we mnie, a ja w was; jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnym szczepie: także ani wy, jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie... kto mieszka we mnie,.. ten siła owocu przynosi [3]).

Wielki Boże! jakżeż inaczej się dzieje w życiu! Zdawałoby się, że każdemu przedewszystkiem chodzi o to, żeby być jak najdalej od Jezusa, żeby jak najmniej sięgała doń Jego nauka. Nie pomnąc o tem, że wszelka latorośl, nie przynosząca owocu w Chrystusie, będzie odciętą, świat coraz dalej się odsuwa z pod wpływu nauki Zbawiciela; a życie jego, jak gałąź odcięta od szczepu schnie, gnije; świat nie chce jednakże zrozumieć, że to niewiara odciąga od źródła żywota— Jezusa. Byłoby zadługo wyliczać wszystkie przerażające swoją zgubnością skutki zapomnienia nauki Chrystusowej w życiu; zresztą każdy je widzi i każdy narzeka na coraz to większe zło na świecie, tylko nie chce powiedzieć z Jeremiaszem prorokiem: że złość uczynił przed Panem, opuścił Boga *źródło wody żywej* [4]). W swoich usiłowaniach świat wstał zawstydzony; chcąc niby szczęście dać ludziom dał tylko niepokój, bo oderwał ich od Tego, który mówił o sobie: *Jam jest droga, prawda i żywot.*

---

[2]) I, Kor. X, 31. [3]) Jan XV, 4—5 [4]) Jer. II, 13.

2.

Dalej, powiedziałem, że jest naszą powinnością bronić wiary świętej. Jak wielka to powinność i jak dalece nas obowiązuje, najlepiej to wyjaśnia swoim przykładem nasz patron dzisiejszy św. Jerzy męczennik. Gdy ujrzał, że wiarę Jego złość ludzka wydaje na poniewierkę, że mu ją chcą wydrzeć i tysiącom wiernych Chrystusowych, nie zważając na utratę stanowiska i godności, na katusze, zgotowane dla tych, którzyby się oprzeć rozkazowi cesarza ważyli, mężnie stanął w obronie swej wiary. Wprawdzie zakończył życie pod mieczem katowskim, ale jego śmierć, podług słów pewnego Ojca Kościoła, stała się nasieniem wiernych: pociągnęła ona tysiące dusz do prawdy. A takich przykładów miliony. Nie szukając daleko, czyż to mało krwi męczeńskiej zrosiło i naszą ziemię; wszak to o naszej ziemi powiedział niedawnymi czasy pewien papież do jednego z naszych rodaków, gdy ten go prosił o relikwie z krzyżem: weź garść ziemi ojczystej, a będzie ci najlepszą relikwią, bo niema tam garści ziemi, którejby łza lub krew męczenników za wiarę nie zrosiła". I tylko dzięki może tej krwi, wylanej bezbronnie, tym łzom, w skrytości ronionym nad poniewierką wszystkiego co dla serca drogie, przetrwała u nas iskra wiary czystej i może to ona, ta krew męczenników naszych wyjednała promień światlejszy, rozjaśniła ciemności błędu i złości, która dotychczas więziła nasze sumienia. Tak, jestem pewny, że to krew naszych męczenników dała tysiącom dusz swobodę powrotu z niewoli błędu do Jeruzalem pożądanego, do Kościoła; ona to wyjednała, że tysiące dusz będą mogły się teraz nazwać otwarcie tem imieniem, jakiego tylko w skrytości używać mogły. Tak, krew męczenników jeszcze stała się obroną wiary i nasieniem synów Bożych. A więc cześć wam jedynie i chwała i podziękowanie, o nasi rycerze mężni i bracia!...

Ale ta krew, przelana za wiarę, wkłada i na nas obowiązek. *Przepaść przepaści przyzywa* krew przelana wymaga od nas, żebyśmy też mężni byli w obronie tej wiary w jej wyznawaniu. Przedewszystkiem, otwartem, niezachwianem wyznawaniem dowodzić, że nasza wiara jest właśnie tą samą, za którą cierpieli męczennicy, że ona jest jedynie prawdziwą. Nie zważając na mogące wyniknąć następstwa garnąć się do Kościoła katolickiego, ciągnąć za sobą przez miłość rodzinę, przyjaciół, żeby ich zespolić w jedną wielką rodzinę Chrystusową, pod władzą Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca świętego, zostającą.

Dalej, bronić wiary życiem uczciwem. Wiara ma kierować życiem ludzkiem. Życie więc jest żywem odbiciem wiary, jest jak gdyby jej obrazem. Z życia ludzi sądzą o ich wierze, a może nieraz niesłusznie, błędy człowieka przypisują Jego wierze. Pan Jezus, posyłając Apostołów na podbicie świata pod Jego prawo, nie dał im żadnego oręża, powiedział tylko: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech [5]). Gdy nas obecnie nie ciągną na gorejące stosy za otwarte wyznanie wiary, gdy nie ślą na wygnanie, trzeba się imać innego środka obrony wiary i szerzenia jej, a tym jest życie uczciwe, życie z wiary, o jakiem mówiłem przed tem, życie pełne miłości Boga i bliźniego, któreby wskazywało światu, że tylko tutaj prawda, żeby ciągnęło go do stóp krzyża, na łono prawdziwego Kościoła. Nasi przodkowie bronili wiary i szerzyli ją krwią i cierpieniami, my mamy jej bronić życiem cnotliwem; trzeba pokazać światu, że tylko Kościół katolicki potrafi doprowadzić człowieka do wysokiej doskonałości, do życia prawdziwie świętego, że tylko jego nauka, należycie zrozumiana, może dać szczęście nawet doczesne całym ludom i krajom. Trzeba tylko, żebyśmy katolicy obecnych czasów, jak nasi święci przodkowie w wierze, wydali siebie na męczeństwo miłości i poświęcenia, żebyśmy siebie złożyli na ołtarzu, dobro naszej duszy i dobro bliźniego, żebyśmy mężnie wypowiedzieli walkę swoim nałogom i wadom, a blaskiem cnót wskazywali ludom drogę do Kościoła, do krzyża, do Zbawiciela, do nieba; żebyśmy nawet w życiu naszem doczesnem dawali wzór pracowitości, porządku, ładu, zapobiegliwości, pracy; słowem, żeby nasza wiara była owocną. A do tego wszystkiego trzeba być zawsze w ścisłej łączności ze Zbawicielem Panem przez wiarę żywą, sumienie czyste, przez łaskę: „kto mieszka we mnie, a ja w nim ten siła owocu przynosi“. Amen.

X. L. Żebrowski.

---

[5]) Mat. V, 16.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA

Biskupa i Męczennika

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.

Jeremiasz prorok, pełen mądrości i ducha Bożego, tak się odzywa na początku księgi swojej do Boga: *Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina* [1]. A św. Paweł w liście do Koryntyan mówi: *przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości opowiadając wam świadectwo Chrystusowe, a mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy. I byłem ja ze mdłością i z bojaźnią i ze drzeniem wielkiem u was... albowiem nie rozumiałem żebym miał co umieć między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* [2].

Jeżeli drżą Prorocy i Apostołowie, z jakąż niepewnością, bojaźnią niegodny sługa Boży, grzeszny człowiek, słaby swój głos podnosić powinien, nie mając najmniejszego prawa nie tylko do waszej przychylności, lecz nawet do pobłażania.

Bracia i siostry w Chrystusie!... Kiedy nie swoją lecz naukę Chrystusa Pana wam opowiadam, kiedy mi tu wolno podnieść zasłonę, która pokrywa sumienie grzeszników i podnieść gromy Twojem świętem słowem, o Zbawicielu, na przestępców Twojego zakonu, sam bijąc się w piersi wzywam Cię wielki Boże, abyś przejął trwogą te serca, w których Twoja bojaźń zagasła i które nie chcą nawrócić się do Ciebie, ażebyś wstrząsnął do głębi dusze nasze, abyś postawił przed oczyma naszymi krzyż Twój, rany

[1] Jer. I, 6. [2] I, Kor. II.

Twoje, Krew Twoją, a kiedy z ócz naszych łzy pokuty popłyną, ażebyś nas jako Ojciec przytulił do serca i za przeszłe grzechy nie karał!

Do takiej prośby powoduje nas dzisiejsza uroczystość wielkiego Patrona Polskiej ziemi. Wielki ten biskup i męczennik, godny naśladowca takich mężów jak św. Ambroży i Chryzostom, nie lękał się tych, co zabijają ciało ale duszy zabić nie mogą, więcej słuchał Boga niż ludzi.

Ów mąż Boży godny takiej łaski u Boga, że jeszcze za życia umarłego Piotrowina wskrzesił, ofiara gorliwości pasterskiej, *dał duszę swoję za owce swoje.*

Ten święty nasz patron, siódmy z kolei biskup krakowski, syn Wielisława a następca Lamberta Zuli na biskupstwo w Krakowie, we dwa wieki po wprowadzeniu wiary katolickiej do Polski, u oltarza, w czasie Mszy św., a jak tradycya niesie w czasie samego Podniesienia w kościele św. Michała na Skałce, przez Bolesława Śmiałego został zamordowany. Krwią Biskupa oblały się stopnie ołtarza, najświętsza Ofiara nie dokończona, świątynia Pańska znieważona, lud osierocony bez Pasterza! Łzy się polały z oczu wiernych, klątwa spadła z Rzymu, Bolesław rozpoczął życie pokutne, a św. Stanisław jako męczennik kanonizowany na całym świecie, cześć odbiera, w niebie jako nasz patron wstawia się za nami i przykładem swoim uczy z jaką gorliwością powinniśmy się starać o wykonywanie praw Ewangelii. O tej gorliwości dziś za pomocą Bożą mówić będę.

Boże! w najświętszym Sakramencie utajony. Ty sam przemów do serca słuchaczów przez usta niegodnego sługi Twego, aby mowa moja nie jako miedź brzmiąca około uszu im się obiła, lecz aby zasiew słowa Bożego na dobrej roli ich serca rzucony, choć jedną duszę pozyskał Bogu, choć jednego dobrego czynu, choć jednej szczerej modlitwy, choć jednego pobożnego westchnienia stał się przyczyną. Co niech sprawi Jezus miłościwy i Twoje wstawiennictwo o najgorliwszy o chwałę Bożą nasz św. Patronie!

Zdrowaś Marya.

Błądzi ten, kto śmie mówić, że poznanie i wykonywanie prawa Bożego do samych kapłanów należy. Kapłani, słudzy oł-

tarza, ministrowie Boga, są robotnikami w winnicy Pańskiej, stróżami i nauczycielami religii, ale prawdy wiary wszyscy znać i wypełniać powinni. Na nieszczęście inaczej się dziać poczyna. Jedni nie znają zupełnie zasad chrześcijańskich i chodzą w ciemnościach. Tacy uczęszczają do kościoła, dopełniają machinalnie religijnych obrzędów, słuchają uchem ale nie sercem słowa Bożego, a za powrotem do domu, tak źle żyją jak pierwej, tak się kłócą z domownikami i służbą jak dawniej. Są oni tą niepłodną rolą na której słowo Boże nie wschodzi.

Drudzy znów, albo źle albo w połowie znają naukę, dumni ze swej mniemanej wyższości, zaślepieni blaskiem na pół poznanych nauk, a nabiwszy sobie głowę złudnymi sofizmatami, które już dawno pobite zostały, jak z trójnogu delfickiego z dyktatorską powagą wydają swoje wyroki o religii, której nie znają, o cnocie w której płaszczyk dla oka siebie przybierają, o moralności, którą w błędnem mniemaniu chcą od religii odrzucić, o Księgach świętych, których nigdy nie czytali i poddając najświętsze prawdy pod wątpliwość, dochodzą do tego, że sami nie wiedzą na czem się oprzeć, na jakim stanąć gruncie, są jako listki oderwane od drzewa, które wiatr egoizmu i interesu w różne ponosi strony. Zapytajmy się jaka ich zasada, co stanowi, ich istotę, co może być rękojmią ich charakteru i uczciwości, o której tak często mówią? Doskonałe udawanie, zdradliwa układność, chytre podejście, oszukanie bliźniego, wszystkie środki są u nich godziwe, aby tylko dopiąć swego celu: zmysłowem okiem patrzą na niebo, na ludzi, umysł ich nigdy wyżej podnieść się nie zdoła. U nich wspólne wady dają się usprawiedliwić; aby tylko mieć takt, zachować przyzwoitość, postępować ostrożnie, jeżeli nie pobożnie, aby ich ludzie źle nie uważali. Nie dbają o sumienie i duszę, a jeżeli jawnych występków się chronią, to nie z miłości Boga i bliźniego, ale może tylko z bojaźni prawa, złej opinii u ludzi. Czy to jest gorliwość w zachowaniu prawa ewangelicznego? O ludzie, ludzie, jaki zamęt waszych pojęć! Cóż dziwnego, że wierzyć nie chcecie w Boga, kiedy ten Bóg sądzić was będzie w przyszłości, kiedy was kara nie minie! Nie dokażecie swego, nie zagłuszycie głosu Boga i sumienia, zawsze ono w waszej duszy jak trąba ostatecznego sądu w uszach św. Hieronima,

brzmieć będzie. Przyjdzie dla was straszna godzina zgonu! Spojrzyjcie w przyszłość, na drogę życia waszego! To nie droga jasna, to ścieżki krzyżujące się co chwila, na których świecić będą plamy wyciśniętych dla was łez, z których o pomstę wołać będą głosy zgubionych przez was dusz, o które się Chrystus u was upomni jako o dziatki swoje. Ale najwięcej jest takich, którzy prawa Chrystusowe nie zachowują. Mówią zazwyczaj: nikogom nie okradł, nikogo nie zabiłem, a więc mogę polegać na miłosierdziu Bożem!

Słuchajmy co mówi Pismo św: *każdy, który się gniewa na brata swego będzie winien sądu* [3]).

Ile to brzydkich, obraźliwych słów użyliśmy względem bliźnich, ile razy byliśmy ich cierpień przyczyną? Mężu, ileżto razy, pomimo złożonej żonie przysięgi, sprzeniewierzyłeś się żonie, zadrasnąłeś szorstkiem obejściem a może i nieuczciwością przyczyniłeś się do jej smutku i cierpień! Ile razy żona goryczą zatruwa życie mężowi? Ileżto dzieci swą niewdzięcznością i niecnemi postępkami niweczą zdrowie i w grób wtrącają rodziców? Do iluż osób nienawiść w sercu żywimy i oczekujemy tylko sposobności dogodnej, aby im ją w czynie i słowie odpłacić. Nie chcę dalej odkrywać sumienia, ale zapytam drogi bracie, jak zachowujesz szóste przykazanie Boskie? Ileżto razy pieściliśmy się lubieżnemi myślami, ileż razy mieliśmy upodobanie w złych i występnych żądzach, że dalej już rzucam zasłonę, aby sama nazwa tych sromotnych grzechów nie plamiła ust, ani miejsca świętego. Rozważ całe życie i przypomnij ile razy pozwalałeś sobie w towarzystwie słów dwuznacznych, żartów nieprzyzwoitych i gorszących?

Niechętnie słuchamy gdy nam mówią o siódmem przykazaniu *nie kradnij*. Jego bowiem przestępców, jako ludzi bez czci, karzą prawa cywilne. Ale, bracia moi, kto skrzywdził sąsiada niesprawiedliwym procesem, kto nie zapłacił słudze i rzemieślnikowi, jeśli opiekun pokrzywdził sieroty i wdowy, jeśli kogo oszukał, jeśli kto z powierzonego mu dobra nieprawnie korzystał, a może pieniądze z dochodów przeznaczonych na zakłady pu-

---

[3]) Mat. III.

bliczne sobie przywłaszczył, jeśli kto ostatnią owcę wydarł swemu poddanemu i zostawił go bez chleba, jeśli kto wziął zadatek a interesu nie wykonał, albo wziął nieuczciwie od jednej i drugiej strony, ciężko zgrzeszył przeciw *siódmemu* przykazaniu i do restytucyi jest zobowiązany. Pismo święte powiada: *Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.* Przypomnij sobie, czy był choć jeden człowiek dla którego robiłeś dobrze, poczyniłeś starania o pracę, wykazałeś mu życzliwość z prawdziwie czystych pobudek: czy był choć jeden dla którego poświęcałeś się, wyrzekałeś się korzyści osobistych? Czyś gotów poświęcić się dla dobra współbraci, bez chęci nagrody lub innych jakich widoków, tak jak się poświęcił Zbawiciel, dając się nam za przykład, że nie tylko czyny ale i pobudki powinny być dobre. Zbawiciel uczy: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego*, a u nas podobno jak trwoga to do Boga! Zaślepieni miłością własną zapominamy o Bogu; chyba wtenczas o Nim pomyślimy, gdy znudzeni przesytem, oszukani od ludzi, stargawszy siły na drodze grzechu, widząc grób przed oczyma do Boga się udajemy.

Jeśli kto dobrze czyni bliźniemu, a spodziewa się w dwójnasób nagrody, to nie czyni tego z pobudek chrześcijańskiej nauki, nie ma zasługi u Boga. Ogółem wziąwszy, więcej jest u nas dobrych czynów dla doczesnych względów, aniżeli czystych pobudek, i stąd nie wyjednują nam zasługi u Boga.

Wielu wyznaje usty Zbawiciela a w sercu ich mieszka próżność, duma, samolubstwo, chęć zysków, myśli są zawsze sprzeczne z mową. Sądzą, że dopełnią prawa gdy powierzchowność ich dobra i unikają ciężkich występków. Lecz powierzchowność to nie religia, wstrzymanie się od ciężkich przewinień, to nie pobożność pochodząca z przekonania. Wiara nie w słowach, lecz w uczynkach i uczuciu się wykazuje. „Będziesz miłował P. Boga twego z całego serca twego, ze wszystkich sił i z całej duszy twojej, a bliźniego twego jak siebie samego".

Oto prawo całego życia, które w każdej chwili i w każdym czynie jak gwiazda wśród nocy powinna nam przyświecać, aby przyszło królestwo Boże na ziemię, to jest aby nauka chrześcijańska dokładnie poznaną i wypełnioną była. Załóżmy naprzód w sercach naszych fundamenta tego królestwa, ujarzmijmy na-

sze namiętności, *pokonajmy złe nałogi*, poprawmy wady czy wychowania, czy opinii, czy wieku, a mówiąc w codziennym pacierzu: *Przyjdź Królestwo Twoje*, starajmy się o poznanie prawd Ewangelicznych, poświęćmy co dnia chwil kilka czytaniu Ewangelii i książek religijnych, do czego nas zachęca Zbawiciel słowami: *Rozbierajcie pisma: bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo dają o mnie* [4]).

Uczęszczajcie do świątyń Pańskich na nabożeństwo i nauki, abyście się w zbawiennych prawdach ugruntowali i zaczerpnęli pobudki do wytrwania w dobrem i łaskę Boską sobie uprosili. Ile razy nadarzy się sposobność, brońcie prawd ewangelicznych, niechaj dalekie od was będą słowa szyderstwa, przeklęctwa, duch prześladowania, bo to się sprzeciwia duchowi Ewangelii, która się rozpoczęła siłą przekonania, światłem i prawdą. Nie powinno to pochodzić z obojętności na błędy i poglądy innych ludzi, ale że Zbawiciel, który nie potępiał, nie prześladował, ale oświecał rozum, dawał nauki przez cuda życie i śmierć, sankcyę im nadał! Niech szczera miłość ku Bogu i ludziom we wszystkich myślach, mowach i uczynkach naszych jaśnieje. Okażmy czynem wyższość naszej wiary; bądźmy więcej sprawiedliwi, skorzy do czynienia dobrze, skromni, mniej chciwi a więcej zdolni do chrześcijańskich posług. Pokażmy, że ojciec i matka chrześcijanka więcej się stara o dobre wychowanie dziatek, że katoliccy małżonkowie są wierniejsi, sumienniejsi, a słudzy uczciwsi i chętniejsi do pracy. Chrześcijańskie pobudki są daleko czystsze i moralniejsze. Nie wstydźmy się uczcić cnotę choć jest pod ubogą ukryta suknią, nie wstydźmy się upaść na kolana i modlić się do Boga chociaż bezbożny albo płochy z tego się natrząsa; nie przestawajmy dobrze czynić. Niech nas nie zniechęca niewdzięczność ludzka, chociażby zbawienne nasze intencye źle zrozumiano i źle sobie tłumaczono; Bóg odda każdemu według zasług, mówi Ewangelia. Niechaj życie nasze będzie żywym obrazem życia Jezusa Chrystusa. Tym sposobem okażemy w uczynkach świętość Ewangelii, staniemy się godnymi naśladowcami gorliwości św. Stanisława,

---

[4]) Jan V, 32.

staniemy się drugimi apostołami Zbawiciela, przemawiając dobrym przykładem do serc naszych braci, wzniecając pobożne uczucia i pociągając dusze ludzkie Jezusowi Chrystusowi.

Boże, przyjdź królestwo Twoje! Bądź wola Twoja! Amen.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA".

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA IV.

Inne jeszcze składowe części ubóstwa kapłańskiego.

(Ciąg dalszy)

§ 3. Jakie wrażenie czyni sutanna duchowna na wiernych?

Sed quid existis videre: hominem mollibus vestitum?

Matth, XI, 8.

Zewnętrzna strona kapłana świadczy zazwyczaj ludziom o jego wartości i o duchu, jakim ożywiony jest; przetoż nie darmo orzekło Pismo święte: *Ex visu cognoscitur vir... Amictus corporis, et visus dentium, et ingressus hominis enuntiant de illo* [1]. Dlatego to i św. Bernard mówi: *Vestis sumptuosa probatio est pauci sensus* [2], a św. Bonawentura temi samemi prawie słowy dodaje: *Vestis pretiosa et vita deliciosa sunt hominum mundanorum, non virorum spiritualium* [3].

---

[1]) II. Eccl. XIX, 26, 27.

[2]) S. Bern. De cura et regim. rei fam.

[3]) S. Bonav. Super. Luc. cap. 7.

Nie dziw przeto, że i ludzie tak a nie inaczej sądzą o kapłanie, że cześć i zaufanie ich pozyskuje tylko sutanna prosta i uboga. I w rzeczy samej: coż może być wspólnego między kapłaństwem, próżnością ubiorów i szat światowych?

Wykazał to najwyraźniej Chrystus Pan, który mówiąc do rzesz o Janie, poprzedniku swoim, tak się wyraził: *Sed quid existis videre: hominem mollibus vestitum? Ecce, qui mollibus vestiuntur, in domibus regum sunt* [1]). Temi słowy daje znać Zbawiciel, że oznaką sług i wysłańców Jego, żadną miarą nie mogą być piękne i wykwintne szaty i że kto widzieć chce ludzi miękko, wykwintnie i drogo przybranych, ten niech ich nie szuka w Jego otoczeniu, w szeregach Jego sług i współpracowników, ludzi prostych, ubogich i umartwionych, ale chyba tam, gdzie się gnieździ rozkosz, wygoda i miękkość światowa: *in domibus regum sunt.*

I tej reguły, podanej przez Zbawiciela, trzyma się dziś, Viri Fratres, świat cały. Na pozór grzecznym on jest dla kapłanów elegantów i wykwintnisiów, ale w duszy szanuje tylko ubogich, zachowujących w całej swej postaci skromność i apostolską prostotę; wie bowiem, że ci co się stroją, *qui mollibus vestiuntur*, nie są sługami Chrystusa, aleś wiata. Chętnie więc ich przyjmuje jako uczestników swej wesołości i zabaw, jako miłych współbiesiadników, jako wybornie nadających się do bawienia towarzystwa, ale misyi apostolskiej stanowczo im odmawia, i jeżeli kiedy zdarzy mu się szukać dóbr duchowych, porady, kierunku i zaspokojenia potrzeb sumienia, udaje się bezwarunkowo do innego kapłana, a mianowicie do takiego, którego sposób życia, a nawet sam zewnętrzny wygląd więcej odpowiadają posłannictwu kapłańskiemu, którego widok obiecuje, że mieszka w nim duch Boży, a nie świata. Taka już jest natura człowieka, że samochcąc składa hołd prawdzie.

Pewnego razu spotkałem człowieka, który od wielu lat nie spowiadał się; ponieważ jednak krewni i domownicy do spowiedzi św. ustawicznie go zachęcali, przyszedł raz do mnie i rzekł: „Zdaje mi się, że tu niekiedy przyjeżdżają księża kapucyni, jeżeli który w tych czasach przyjedzie, proszę mnie o tem zawiadomić, abym mógł przed nim się wyspowiadać“... Zwróciłem uwagę mówiącego, że mając na miejscu tylu kapłanów, mógłby nie czekać na przybycie kapucyna, które, być może, nie prędko nastąpi... Odpowiedział mi na to ze spokojem i mocnem przeświadczeniem: „Zapewne, ka-

[1]) Matth. XI, 8.

żdy kapłan ma jednakową władzę; ale powiem księdzu otwarcie, że po tylu latach zaniedbania się, nie łatwo mi jest pokonać moją miłość własną i ukorzyć się przed spowiednikiem: oglądam się więc za takim, któryby mi tę ciężką sprawę ułatwił, pozyskując z góry moje zaufanie. Sądzę zaś, że takim może być chyba który z ojców kapucynów"... Tu mówiący na chwilę zamyślił się, wpatrzył się w jeden punkt, jak gdyby widział tam stojącą osobę jaką, a po chwili, stopniowo ożywiając się, tak dalej mówił: „Ten ich habit zakonny, ta gruba sukmana podpasana sznurem, to ubóstwo i prostota ich ubrania, zdaje mi się być pewną rękojmią, że i mnie z góry traktować nie będą, że mną nie wzgardzą, ale mnie pożałują i podźwigną z miłością... Do świeckich kapłanów, darujcie, że powiem, nie czuję takiego zaufania; ich elegancki wygląd, szelest ich materyalnych sutan, lśniąca białość ich maniszek i mankietów dziwnie przypominająca salonowych zapaśników, połysk łańcuszków i innych świecidełek, których tyle miewają na sobie, otaczająca ich woń pomady i rozmaitych pachnideł wszystko to, zgodzisz się księże Dobrodzieju, nie budzi zaufania i trudno, nie podobna mi nawet przekonać siebie, aby taki światowiec mógł się naprawdę zainteresować stanem mojej biednej duszy, aby zapragnął szczerze i gorąco jej zbawienia!... Czyż jemu takie rzeczy w głowie?..."

Z ciekawością i wzruszenieniem wsłuchiwałem się w te słowa, w których zdawała się drgać żałosna skarga chorego, od trzydziestu ośmiu lat leżącego w jednym z pięciu krużganków jerozolimskiej owczej sadzawki: *Domine, hominem non habeo, ut... mittat me in piscinam* [5]). Biedny grzesznik! Instyktowo szukał on takiego kapłana, jakiego opisuje Apostoł: *qui condolere possit iis, qui ignorant et errant* [6]); i tak rozumiał, że pozna go zapewne po swej postaci pokutniczej i pokornej, świadczącej o poczuciu własnych swoich win, a więc nie pozwalającej być zbyt surowym dla innych: *quoniam et ipse circumdatus est infirmitate* [7]). I może kto powie, że tak rozumiejąc, źle rozumiał, tak sądząc, źle sądził? Bynajmniej!... Nie różnił się on w tem swojem rozumieniu od wyroku Pisma świętego, które orzeka, że z wejrzenia można poznać męża: *ex visu cognoscitur vir* [8]). Wszak nie nazwiemy pokutnikiem tego, kto chadza w szatach światowych, ani światowcem tego, kto nosi wór pokutniczy... Tak i wszelki głosiciel zaparcia się, oderwania się od rzeczy ziemskich, życia pokut-

---

[5]) Joan. V, 7. [6]) Hebr. V, 2. [7]) Hebr. V, 2.
[8]) Loco cit.

niczego i ubóstwa, nie może swym zewnętrznym strojem zaprzeczać temu co głosi. Sprzeczność bowiem słów jego z czynami w błąd wprowadzałaby wiernych. O Zbawicielu, który przyszedł wykazać ludziom marności tego świata i jego bogactw, a zalecić pogardę rzeczy doczesnych i obojętność dla skarbów ziemskich, Aniołowie, zwiastujący Jego narodzenie, tak do pasterzy mówili: *Et hoc vobis signum: invenietis infantem pannis involutum et positum in praesepio* [9]). O świętym Janie, który po Zbawicielu, pierwszy wykazał w sobie ducha apostolskiej doskonałości, orzekł sam Pan, że próżnoby go kto chciał poznać po szatach wykwintnych i wygodnych: *Quid existis videre? hominem mollibus vestitum?* [10]) Jeżeli tedy Jezusa Chrystusa poznawano po ubóstwie Jego pieluch, a św. Jana po prostocie i niewymyślności Jego szat, to jest skór wielbłądzich, jeżeli i każdego innego, prawdziwego męża apostolskiego poznawano po jego skromnej i ubogiej postaci, to dlaczegożby i dzisiaj wierni nie mogli, a raczej nie powinni byli szukać swoich kapłanów i miłośników dusz swoich, pod skromną postacią sługi Bożego, występującego w prostocie i ubóstwie szat swoich: dla czegożby i dziś wierni nie mogli mieć znaku, po którym niewątpliwie mogliby poznać swoich duchownych pasterzy? *Et hoc vobis signum...* [11]) *Ecce, qui mollibus vestiuntur, in domibus regum sunt* [12]).

Taki to ścisły związek upatrują ludzie pomiędzy sutanną kapłana, a stanem jego duszy, umysłu i serca.

Prawda, że suknia nie stanowi jeszcze wszystkiego: że pod najskromniejszą nawet suknią kapłana, albo pod habitem mnicha, może się ukrywać dusza przewrotna i ciało ohydne; ale w takim razie ta sama suknia i ten habit przypominają nieszczęśliwemu, że jest kłamcą, obłudnikiem i faryzeuszem, a tem samem wzywają go do poprawy życia, w sprawiedliwości i prawdzie.

Bądź co bądź sutanna kapłańska, uboga i skromna, zawsze jak najlepsze wywiera wrażenie: wiernych buduje, a kapłana od wielu niebezpieczeństw broni, i, gdy jest cnotliwym, w dobrem utwierdza, gdy zaś przewrotnym się staje, do opamiętania, pokuty i poprawy życia go wzywa. Przetoż i Sobor Trydencki tak w tej kwestyi wyraża się: *Etsi habitus non faciat monachum, oportet tamen clericos vestes proprio congruentes ordini semper deferre, ut per decentiam habitus extrinseci morum honestatem ostendant intrinsecam* [13]).

---

[9]) Luc, II, 12. [10]) Loco cit. [11]) Loco cit.
[12]) Loco cit. [13]) Trident. Sess. XII. c. 6.

BIBLIOGRAFIA

Gazeta Kościelna. Pismo poświęcone sprawom kościelnym i społecznym. Organ towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów. Redaktor ks. *Dr. A. Pechnik.* Lwów. Przedpłata roczna 11 koron.

Już rok XVI wychodzi Gazeta Kościelna we Lwowie jako organ Towarzystwa Wzajemnej Pomocy kapłanów. Pismo to jest nader umiejętnie prowadzone, obok wiadomości i rozporządzeń dyecezalnych podaje artykuły spraw społecznych, pasterskich i kronikę tygodniową życia kościelnego z całego świata. Do obecnej chwili przepisy miejscowe utrudniały abonowanie Gazety Kościelnej, obecnie już ta przeszkoda nie istnieje. Ostatni № 11 zawiera artykuły: Encyklika (c. d.) O doktrynie modernistów. Sprawozdanie z kursu katechetyczno-podagogicznego w Wiedniu. O założeniu domu dla chorych kapłanów na syn. lwowskim z r. 1641. O oszczędności, kronika kościelna i bibliografia. Rozmiar pisma dochodzi od 6 do 8-miu kart. Nazwisko ks. redaktora znane w literaturze kościelnej daje rękojmię o umiejętnem prowadzeniu pisma.

„Przewodnik Społeczny" wychodzi we Włocławku, przedpłata roczna rb. 4. Treść n. 2.: „Sztuka nowoczesna w Kościele katolickim. Kwestya seksualna ze stanowiska przyrodzonego i uświadamianie płciowe. Szowinizm narodowy. (Głos Litwina kapłana w sprawie języka litewskiego). Jakich środków używać w katechezie, aby ukształcić serca dziatek i zaszczepić w nich chrześcijańskie zapatrywania? Idyotyzm i wychowanie idyotów. Sposób odkrycia przeszkód małżeńskich. Piecza nad upadłemi dziewczętami. Szkice apologetyczne J. E. Gibier'a. *Zagadnienia teologiczno praktyczne:* Czy za innowiercę wolno odprawiać publicznie uroczyste nabożeństwo żałobne w Kościele katolickim. Czy kapłan binujący może po obu Mszach św. korzystać z odpustu zupełnego, przywiązanego do modlitwy: En ego, o bone Jezu. Akt strzelisty, „Pan mój i Bóg mój". Rozpoznanie prawdziwych świec woskowych. Elektryczne światło w kościele. Oliwa i wosk w lampie przed Najśw. Sakramentem."